Nr. 84. We Lwowie, — Środa dnia 8. Kwietnia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata kwartalna na *Gaz. Nar.* wynosi:
na kwiecień, maj i czerwiec w miejscu złr. 4·50
za kwiecień, maj i czerwiec na prowincji złr. 6.—

Nowi prenumeratorowie otrzymają na żądanie bezpłatnie początek powieści Zoli *„Pieniądz"* i początek powieści Jerzego Grisona p. t. *„Przyjaciel komisarza"*.

Wskutek umowy zawartej z wydawcą odstępujemy dla prenumeratorów *Gazety Narodowej* za znacznie zniżoną cenę *2 złr.* w. a.

„ECHA MINIONYCH LAT",

zbiór wierszy, pieśni z muzyką, marszów wojsk polskich, z czasów konfederacji Barskiej, rozbiorów kraju, konstytucji 3. maja 1791 r., powstania Kościuszki, legionów, wojen napoleońskich, wydany przez

J. Horoszkiewicza.

Dwa zeszyty, tekst i muzyka razem *2 złr.* a. w.
Na przesyłkę pocztową dopłata 15 ct.

Zniżenie to ważne tylko do 12. maja — poczem dzieło powyższe tylko w księgarniach i po dawnej, a znacznie wyższej cenie nabywać będzie można.

Lwów d. 7. kwietnia.

W trzech ściślejszych wyborach do wiedeńskiej Rady miejskiej z kurji trzeciej (najniżej opodatkowanych) zwyciężyli antisemici, którzy przeto już z tej jednej kurji dostali 33 krzeseł w Radzie miejskiej.

Z powodu dziesięcioletniego jubileuszu wstąpienia na tron cara podaje *Świet* ciekawe zestawienia statystyczne o rozwoju Rosji w tem 10-lecin. Ludność wzrosła w tym czasie ze 100,170.000 głów do 116 milionów; dochody państwa podniosły się z 651,016.000 do poważnej cyfry 900,800.000 rubli (30%), wydatki na oświatę z 32,408.000 na 46 milionów rubli, to znaczy 43%. Eksport powiększył się o 50%, z 499 na 766 milionów, podczas gdy import z 622,800.800 rubli spadł do 437,016.000. Liczba towarzystw akcyjnych z 586 podniosła się do 1094. W tymże czasie powstało 86 nowych pism, wydano 1709 nowych dzieł. I na innych polach widzi *Świet* równy postęp. Przed dziesięciu laty ruch kolejowy obejmował 21.226 wiorst, dziś 29.591. Armia rosyjska przedstawia $2^1/_2$ miliona ludzi na wojnie. Warszawa jest twierdzą pierwszorzędną a Deblin, Modlin, Kowno, Osowiec, Dubno, Łuck i Równo stały się znakomitemi fortecami.

Wielokrotnie przez prasę petersburską omawiane przedłożenie, zajmujące obecnie Radę stanu, według którego gruntów włościańskich ani obdłużać ani sprzedawać nie wolno, nie odnosi się do wszystkich ziem rosyjskich, lecz wyklucza królestwo Polskie, prowincje bałtyckie i Sybir.

Free Russia podaje ciekawe szczegóły o sposobie, w jaki w tym roku obchodzono w m. Moskwie rocznicę zniesienia poddaństwa. W zeszłych latach była rocznica zawsze uroczyście obchodzoną. W dnin rocznicy odbywały się nabożeństwa w cerkwiach tamtejszych, następnie bankiety, na których wśród toastów wspominano z wdzięcznością imię Aleksandra II. Oswobodziciela. Tego roku zakazała policja uroczystych zebrań, a i kler otrzymał stosowną wskazówkę, bo studenci urządzający obchód zostali w każdej cerkwi z niczem odprawieni. A zatem i Aleksander II. „nie błagodieżnoj"! ojciec dzisiejszego cara także politycznie podejrzany! — czyż to nie znakomite? Zaiste, despotyzm rosyjski przechodzi czasami w humorystykę.

Sprawozdawca *Coriere di Napoli* miał sposobność rozmawiania z socjalistą Liebknechtem. Liebknecht zapewniał go, że dzień 1. maja przejdzie spokojnie, bo „socjalni demokraci nie są tyle silni, aby budować barykady". „Nasze stronnictwo — są słowa Liebknechta — będzie zachowywało się spokojnie, aby mieszczaństwu nie dawać powodu do skarg. Obecnie liczba naszych stronników wynosi 10 milionów, możemy więc w przyszłość patrzeć z ufnością. Owoce, jakie przyniosła polityka socjalna cesarza Wilhelma II., nie warte nawet tych liber papieru, które o nich popisano. Jeżelibym kiedy miał sposobność mówić z cesarzem o kwestji socjalnej, to powiedziałbym mu: „Znieś własność prywatną, a imię twoje będzie nieśmiertelne." Mówiąc o Bismarku, powiedział Liebknecht, że geniusz jego dla Niemiec był nieszczęściem. „Jeżeliby dziś — mówił Liebknecht dalej — wybuchła wojna, to Włochy, które będą jeszcze kiedyś żałowały zawarcia przymierza z Austrją i Niemcami, nie mogłyby pospieszyć na pomoc zagrożonej przez Rosję Austrji."

W końcu rozmowy oświadczył Liebknecht, że jeżeli tego nikt inny nie zrobi, to on postawi wniosek, aby Bismarkowi wytoczono proces.

O co ma być ks. Bismark oskarżony, *Coriere di Neapoli* nie powiada, nasuwając tem podejrzenie, że rozmowa jest chyba wymysłem bujnej fantazji.

Z wielką radością powitały liczne sfery francuskie najnowszy artykuł w angielskim miesięczniku *Contemporany Review* ogłoszony. W artykule rzeczonym, pod tytułem: „Dynastja sabaudzka, papież i republika" — dowodzi autor, że Włochy popełniły wielki błąd, łącząc się przymierzem z cesarstwami, że w sojuszu tem wyczerpały się ekonomicznie, i że obecnie ogólna nędza panuje we Włoszech, która obali monarchię. Następnie prorokuje autor artykułu, że powstanie republika zjednoczonych narodów romańskich, w której Francja obejmie przewodnictwo. Ta federacyjna republika nie będzie tak niemiłą papizmowi, jak dzisiejsza monarchia włoska, wówczas bowiem nietylko prezydent, ale i papież odzyska władzę w Rzymie. Wywody te kończą się upomnieniem do Włoch, ażeby póki czas, zmieniły kierunek swej polityki.

Bardzo to śmiały plan — odpowiadają na to dzienniki włoskie — ale na szczęście, cedry Libanu nie dorosną nigdy nieba.

Poseł włoski w Washingtonie br. Fava otrzymał od rządu swego nakaz wstrzymania się z wyjazdem, ponieważ zdaje się zapewnionem załatwienie sprawy względem pomordowanych w Nowym Orleanie Włochów.

Jak z Londynu donoszą, rewizja karabinów, w które pułk, w Plymonth stacjonowany, był uzbrojony, wykazała, że na 800 karabinów 500 nie odpowiada zadaniu.

Jak z Budapesztu donoszą, Stambułow wyraził się wobec korespondenta *Nemseta*, że zdaniem bułgarskich władz mordercy ministra Belczewa udało się szczęśliwie przekroczyć granicę serbską i że schronił się na Węgry.

Sofijski telegram donosi, że wedle niektórych wskazówek, mordercy Belczewa przybyli z Rosji i przez Serbię tamże napowrót uciekli; wedle innych zaś, że się skryli na Węgrzech lub w Galicji.

Zawieszenie broni.

Lwów d. 7. kwietnia.

Dzisiaj zbierają się we Wiedniu główne stronnictwa parlamentarne celem skonsolidowania się i rozpatrzenia w nowem położeniu parlamentarnem.

Od czasu ostatniej bytności p. Jaworskiego w Wiednin pannje między lewicą liberalną a rdzeniem dawnej większości zawieszenie broni, nie brak jednak poważnych objawów, że położenie niebawem zmienić się może i dawne antagonizmy z tem większą mogą wybuchnąć gwałtownością.

Jeżeliby układy i działalność reprezentacji parlamentarnej stronnictw politycznych zależały wyłącznie od nich samych, to porozumienie między niemi byłoby niezawodnie przyszło już do skutku na stalszych podstawach i w szerszych granicach, niż to dotychczas osiągnąć się dało. Znużenie bezowocną walką dotychczasową, pragnienie spokojnej i łącznej pracy, uznanie potrzeby reform ustawodawczych jest tak powszechnem, że ideał hr. Taaffego dla najbliższej pracy parlamentarnej mógłby być bez żadnych trudności osiągniętym, gdyby nie oglądanie się na wyborców i trawiąca obawa o przyszłość stronnictw.

W szczególności głosy organów i reprezentantów lewicy liberalnej, a nawet wyłączonych z przyszłej większości młodoczechów są dowodem, że tylko wzgląd na wyborców i na szumne przyrzeczenia i horoskopy z czasów wyborów jest zaporą rzetelnego i bezwarunkowego porozumienia.

Organ skrajnych liberałów *N. Fr. Presse* przestrzega od dawna posłów liberalnych, aby nie szli daleko w ustępstwach w interesie przyszłości swego stronnictwa. W niedzielnym artykule wstępnym wywodzi bez ogródek, że lewica liberalna, „jeżeli nie chce sama się zgubić i zgotować sobie losu staroczechów, musi w tej samej mierze, jak rząd i dawna prawica, także własne dawniejsze zająć stanowisko. Że jest już opozycją znużona, że sama dla siebie jest za słabą dla sprowadzenia przeobrażenia w parlamencie, że wszystkich wyborców, pragnących takiego przeobrażenia, musi rozczarować — wszystkiego tego zaprzeczyć nie można. Ale stokrotnie większem i zgubniejszem byłoby rozczarowanie, jeśliby ze znużenia lub słabości przed przeciwnikiem na poły pokonanym broń złożyła i w ten sposób sama usunąć chciała wszelką racjonalną podstawę swej egzystencji."

A więc nie masz już walki o zasady i programy, jeno walka o byt i przyszłość stronnictw!

Deklamacja liberałów o zasadniczych przeciwieństwach politycznych i społecznych, o zgubnej dla państwa polityce dawnej większości, o grożącem Austrji rozbiciu i upadku, wszystko to blednieje i znika, a na widownię występuje żądza władzy i trwoga o własne losy. Nie dziwić się tedy głośnemu wypieraniu się przewódzców lewicy wszelkich wiążących przyrzeczeń, nie dziwić się ich własnej niepewności, co czynić należy, nie dziwić się także coraz skromniejszemu i pokorniejszemu tonowi liberalnej prasy, skoro na dnie całej gry parlamentarnej nurtuje nadzieja tek ministerjalnych i obawa przed potępiającym sądem bałamuconych wyborców, a nie zasady i dążenia zawarte w ułudnych programach.

Pod wpływem prasy liberalnej, a może jeszcze bardziej wskutek przykrego *memento mori* rozlegającego się donośnem echem wyborów gminnych w stolicy centralizmu i liberalizmu, ochłódł nieco zapał p. Plenera do władzy i popierania hr. Taaffego, szczególnie od czasu, gdy przekonał się o niemożności zdobycia dla siebie foteln ministerjalnego po jego lewicy.

Nie tylko lewicę liberalną, ale w wyższym może stopniu przejmuje to samo uczucie i troska o przyszłość owo stronnictwo, które stworzyło dzisiejsze niepewne położenie i utorowało lewicy drogę do udziału w większości. Młodoczesi wyszli zwycięsko z zapasów wyborczych pod hasłem prawa państwowego i zjednoczenia grup postępowych w parlamencie, teraz zaś w chwili zwycięstwa stoją przed trudną koniecznością ziszczenia bodaj w części danych obietnic.

Opuszczeni przez wszystkich, nawet Słowian południowych i swych morawskich braci, skazani są na bezowocną opozycję i czczą deklamację, która im częstsza i gwałtowniejsza, tem bardziej naraża na spowszednienie i zniechęcenie całego parlamentu do świętych haseł narodu czeskiego. Rozważniejsi z pośród nich widzą już dzisiaj, że ideałów narodowych nie zdobywa się bezmyślnym hałasem i stronniczemi potwarzami, lecz rozumną i twardą walką konstytucyjną, a w przeświadczeniu tem pragną stopniowo i nieznacznie stworzyć dla Czechów takie stanowisko, jakie niedawno zajmowali w parlamencie potępieni przez nich staroczesi. Takie znaczenie mają niezawodnie uwagi prof. Kaizla, jakie się dostały do wiadomości publicznej, i temu zwrotowi w usposobieniu poważnych przedstawicieli stronnictwa przypisać należy, iż półurzędowa *Montags-Revue* w wczorajszym artykule wstępnym przypuszcza możność stworzenia z młodoczechów „powolnych narzędzi hr. Taaffego" na wypadek trwania lewicy liberalnej w opozycyjnym uporze.

Po najnowszych oświadczeniach klerykałów, mianowicie dr. Ebenhocha, oraz organu Słowieńców zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że skonsolidowanie się wielkiego klubu Hohenwarta nastąpi. Tak więc w środę 9. bm. zbierze się parlament już w nowem ugrupowaniu i w nowej postaci wysłucha w sobotę mowy tronowej i wybierze komisję adresową. Mowa tronowa będzie dokładnym wyrazem nowego położenia, zawieszenia broni w sprawach narodowościowych, wyznaniowych i prawno-państwowych; jako zadanie parlamentu uważać będzie li zajęcie się sprawami finansowemi i ekonomicznemi, z pominięciem wszystkich dotychczasowych drażliwych sporów. Ton mowy tronowej może być atoli spokojnym i wedle wyrażenia dzienników „manipulacyjnym", ale odpowiedź parlamentu nie może się obejść bez tła politycznego. W dyskusji nad adresem i ułożeniu takowego leży też punkt ciężkości najbliższej sesji, w niej bowiem zarysować się musi wyraźniej stanowisko stronnictw, ona prawdopodobnie rozstrzygnie o układzie przyszłej większości.

Zgodnie z niepewnością położenia nie będzie też najbliższa sesja długą, jak to dawno przewidzieliśmy. Wedle najnowszych doniesień potrwa tylko do połowy czerwca, poczem dopiero w jesieni zbierze się dla obrad nad doniosłemi przedłożeniami rządu. W jesieni też zamierza rząd pornszyć w parlamencie kwestję regulacji waluty, oczywiście na razie tylko teoretycznie, gdyż stosunki obecne nie pozwalają na podjęcie natychmiastowej reformy monetarnej.

Wśród dzisiejszego zawieszenia broni i fermentu stronnictw politycznych z całem zadowoleniem podnieść możemy, że jest tylko jedno stronnictwo w parlamencie, otoczone powszechnem zaufaniem nawet ze strony przewódców najskrajniejszych frakcyj, a stronnictwem tem jest nasze Koło polskie. Na powszechne poważanie i ufność zasłużyło sobie Koło polskie dotychczasową uczciwą, męską i jasną polityką, której z pewnością ani dla zwodniczych obietnic, ani pod wpływem lekkomyślnych potwarzy także w przyszłości nie porzuci.

Pożyczki i intrygi rosyjskie.

(Korespondencja *Gaz. Narod.*).

Wiedeń d. 5. kwietnia.

Rosja stara się o trzyprocentową pożyczkę w sumie 500 milionów we Francji — oto najważniejsza wiadomość dzisiejsza. Równocześnie p. Wysznegradzki szuka przytułku dla swojej zbędnej gotówki wynoszącej około 300 milionów zł. w złocie.

Gazeta Narodowa już przed miesiącem wykazywała, na jakie niebezpieczeństwa naraża się Europa ciągłem udzielaniem coraz to nowych milionowych kredytów państwu, szukającemu wszelkiemi siłami przeprowadzenia ideałów swojej bezwzględnej polityki zaborczej. Wysznegradzki rozporządza już dzisiaj setkami milionów i pożycza dalej.

Słyszeliśmy podczas wszystkich katastrof finansowych o depozytach rosyjskich, które w sam czas wycofano, jak z banku *Comptoir d'Escompte* i z kas domu „Baring Brothers". Depozyta te, dochodzące do 300 mil. zł. mają być znowu ulokowane za granicą. Ale mało jest banków, którym się sumy takie oddaje z zaufaniem, a z godnych zaufania banków również mało się znajdzie gotowych do objęcia takiego depozytu. Mówią, że część tej sumy, około 140 milionów zł. objąć ma bank Rotszylda w Paryżu. A ten sam bank, który przechować ma gotówkę rosyjską, równocześnie podjąć się ma zadania emisji trzyprocentowej pożyczki dla Rosji.

Może być, że się plan nie uda, a to z czysto ekonomicznych powodów — ale na zaznaczenie zasługuje, że bank, który z kłopotów zbytniej gotówki wybawia ministra rosyjskiego, równocześnie pomagać mu ma w zaciąganiu nowych długów. Loika to tak dzika, że prosty rozum Europejczyka jej nie zrozumie. O cóż innego może chodzić Wysznegradzkiemu, jeśli nie o to, aby „zaoszczędzić" przy nowej pożyczce nieskontrolowane miliony, które złożone będą wraz z gotówką już zebraną na wielki skarb wojenny? A kto podaje Rosji rękę do tych przygotowań? Alfons Rotszyld i spółka związanych z nim bankierów berlińskich, z Bleichröderem na czele.

Rosja, która miliony żydów odsądza od prawa swobodnego zamieszkiwania w kraju, która gniecie ich podatkami, niesprawiedliwym poborem do wojska, odcina im drogę do szkół średnich i wyższych — ta Rosja u żydowskich dostaje bankierów kredyt i pomoc do jak najdalszego uprawiania swego azjatyckiego systemu.

Każdy stan wyrabia sobie pewną moralność. Bankierzy potraciwszy milionowe sumy na kredytach argentyńskich, odwetu za te straty szukają w spekulacjach na carat. Pożyczać pieniądze jakiemuś rządowi, znaczy wierzyć w jego niewzruszoność i stałość! Bankierzy, którzy ufają caratowi, bardzo dotkliwie mogą poczuć z czasem swój błąd, ale faktem pozostanie, że dla tych panów dziś prócz ksiąg rachunkowych i prócz moralności, która się znaczy wypłacalnością wekslów w terminie należnym, innych ideałów nie ma.

Już sama myśl, iżby żydowskie przeważnie banki wspierać miały Rosję, która dla żydów ma tylko ustawy wyjątkowe, jest wprost obrażającą dla najpierwotniejszych uczuć moralnych. Ale za żydami idą i czysto niemieckie banki, które rade niosą swoje usługi caratowi, chyba za tępienie niemieckiego żywiołu w krajach nadbałtyckich! Łatwo caratowi ostać się w Europie, kiedy wstępujemy w ostatni dziesiątek lat wieku pod znakiem tej „moralności bankierskiej". A wszakżeż już prosta ostrożność kupiecka winnaby te firmy bankowe powstrzymać od udzielenia dziś kredytu Rosji. W tę też tylko ostrożność wierzymy jeszcze, i tak może pożyczka nie przyjdzie do skutku.

Nie uchodzi bowiem niczyjej uwagi, że carat zbroi się nieustannie, że w ostatnich czasach gorączkową rozwinął czynność celem zakłócenia pokoju w Europie. Towarzystwu Gagaryna, które jest i flotylą wojenną i polityczną ajencją ruchomą na dolnym Dunaju, Rosja podwyższa subwencję, obsadzając urzędy na tej flotyli takiemi indywiduami jak Benderew, którego dziś cała Europa uważa za conajmniej współwinnego w zamachu na Belczewa. A ten Benderew odbywszy kilka tajemniczych wycieczek z Bukaresztu do Dżurdżewa, ztąd do Belgradu i Ruszczuku, spotkawszy się w tajemniczych schadzkach z Karawełowem i innymi, dotychczas nieznanymi z nazwiska wrogami porządku w Bułgarji, Benderew dziś siedzi sobie w Tulczy pod obroną konzula rosyjskiego.

W Rumunii rosyjscy ajenci gospodarują sobie jak za najsmutniejszych czasów starego hospodarstwa. I znowu tu rej wodzi urzędnik niby floty Gagaryna, oficer Budiłowicz. Nikt nie wątpił, że rosyjskie tylko wpływy wywołały mord w Sofii, ale otwartość, z jaką w Bukareszcie występują wysłańcy moskiewscy, werbując wprost ochotników do robienia burd i wywołania ruchów rewolucyjnych w Bułgarji, zdolne jest przekonać i nawrócić nawet uczciwsze rosyjskie pisma, broniące z musu stanowiska państwa swego wobec półwyspu Bałkańskiego.

A już chyba pomysłów iście moskiewskich trzeba będzie, aby zmyć byłego kawasa konsulatu rosyjskiego w Sofii, Andrzeja Sochorukowa, którego uwięziono na rozkaz niemieckiego konzula jeneralnego, br. Wangenheima, wobec dowodów bardzo ścisłych, że wysłał był listy do ks. Ferdynanda, jego matki księżniczki Klementyny i ministra Grekowa, grożące im śmiercią, jeśli się nie wyniosą z kraju i nie ustąpią z urzędów.

Oto urzędowy nihilizm rosyjski!

I na poparcie tego brutalnego systemu, który od stu lat wyjada mózg i serce Europy i najlepsze zabiera jej siły, utrzymując w ciągłem przygotowaniu do wojny, na poparcie despocji posługującej się knutem, torturą i Sybirem w kraju, a mordem najemnym, przekupstwem i korupcją niezrównaną za granicą — banki paryskie i berlińskie pożyczyć chcą nowych 500 milionów, i to na 3%! *hm.*

Przyszłe stronnictwa rajchsratowe

ciągle niejasno jeszcze są zarysowane, pomimo że już pojutrze odbędą się pierwsze zebrania obu Izb. Stronnictwa mają się zebrać dzisiaj i jutro we Wiednin — a tymczasem ograniczeni jesteśmy w ciekawości naszej na głosach i doniesieniach dzienników.

Z tych najciekawszą jest wypytka, jaką miał redaktor *Pilzeńskich Listów* z prof. dr. Kaizlem, byłym przewódzcą realistów czeskich a obecnie członkiem stronnictwa młodoczeskiego, realiści bowiem mogą snadno objąć ster klubu młodoczeskiego, skoro pp. Gregr i Herold się przekonają, że swemi poglądami i taktyką busycką zgoła niczego nie dokażą w Radzie państwa.

Na zapytanie redaktora, czy dr. Kaizl obecną sytuację, po utworzeniu większości rajcharatowej, za korzystną czy niekorzystną dla narodu czeskiego uważa, odpowiedział dr. Kaizl: — Obecna sytuacja wcale nie jest dla nas tak niekorzystną, jak nam po wyborach przepowiadano. Co do ogólnej sytuacji w Austrji, należy podnieść okoliczność ważną, a nawet miłą, mianowicie, że się lewica zbyt bezsilną i słabego charakteru okazała.

— Jakież tedy stanowisko posłowie młodoczescy zajmą w Radzie państwa?

— Nie masz żadnej wątpliwości, że stanowisko nasze będzie opozycyjne, ale stopień i ten-

---

25

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Mazaud, nie zmrużywszy nawet oka, słuchał uprzejmie i następnie dał objaśnienie co do formalności, jakie dopełnić wypada. Ale nie dał się oszukać i nie wątpił, że Saccard nie fatygowałby się dla takiego drobiazgu. To też, gdy gość wymówił nareszcie nazwisko Daigremonta, uśmiechnął się mimowolnie. Tak, Daigremont ma olbrzymi majątek; mówiono co prawda, że nie był zbyt uczciwym i stałym, ale któż jest stałym w sprawach finansowych i w miłości! Nikt!

Zresztą, Mazand miał pewne skrupuły do powiedzenia prawdy o Daigremoncie, po zerwaniu z nim tak głośnem, że zajęła się niem cała giełda. Zresztą pan Daigremont większą część swoich zleceń powierzał Jacoby'emu, żydowi z Bordeaux, wysokiemu chłopu sześćdziesięcioletniemu, o szerokiej, wesołej twarzy, którego głos beczący stał się sławnym, ale który od pewnego czasu, nabierając tuszy, ciężkim się robił. Była to jakby rywalizacja pomiędzy dwoma ajentami, z których młodszego popierało szczęście, starszy zaś doszedł przez służbę stopniowo do stanowiska. Był kiedyś prokurentem, któremu komandytorowie nakoniec pozwolili odkupić urząd dawnego pryncypała. Miał przytem rozległą praktykę i słynął z niezmiernej przenikliwości, gubiła go jednak namiętność do gry, która sprawiała, że, pomimo znacznych zarobków bardzo często stawał nad przepaścią. Wszystko, co zyskiwał, rozpływało się i tonęło w regulacjach. Hermana Coeur kosztowała go zaledwie pare biletów tysiącfrankowych, żony jego zaś nie widywano nigdy.

Kończąc rozmowę, Mazand, pomimo całej przyzwoitości swej i nieskazitelnego sposobu obejścia, nie mógł powstrzymać się od wyrażenia swego zdania.

— Albo naprzykład ten ostatni interes Caracas... Nie ma wątpliwości, że Daigremont zdradził wspólników i sam zagarnął wszystkie zyski... O! to bardzo niebezpieczny człowiek.

A po chwili milczenia zagadnął:

— Ale dla czego nie zwrócisz się pan do Gundermanna?

— Nigdy! — zawołał z uniesieniem Saccard.

Do gabinetu wszedł prokurent Berthier, i zbliżywszy się do ajenta, szepnął mu kilka słów na ucho. Szło o baronowę Sandorff, która przybyła do kantoru w celu zapłacenia różnicy kursowej i rozmaitych używała wybiegów, byle zmniejszyć rachunek. Zwykle Mazaud sam przyjmował baronowę, ale gdy przegrywała unikał jej jak zarazy, będąc pewnym ataków zbyt gwałtownych na jego uprzejmość. Niemasz gorszych klijentów, mniej słownych, niż kobiety — gdy idzie o zapłatę.

— Nie, nie, powiedz pan, że mnie nie ma — odpowiedział z niechęcią. — I nie ustępuj pan ani jednego centyma!

I gdy Berthier wyszedł, z uśmiechu Saccarda poznawszy, że słyszał rozmowę, zwrócił się do niego:

— Dalibóg, baronowa jest bardzo miła kobieta, ale nie masz pan pojęcia jak jest chciwa... Ach! jakżeby nas bardzo kochali nasi klienci... gdyby wygrywali zawsze! I im są bogatsi, im więcej należą do wielkiego świata, słowo honoru daję, tem więcej im nie dowierzam, tembardziej drżę, że mi nie zapłacą... Tak, są dni, w które oprócz wielkich domów, co do których mowy być nie może, wolałbym mieć wyłącznie klientelę z prowincji.

W tej chwili wszedł urzędnik z wydziału buchalterji, przynosząc pewne akta, których pryncypał żądał rano, i oddawszy mu je, wyszedł.

— Patrz pan! właśnie jakby na poparcie tego, com powiedział. Oto niejaki pan Fayenx poborca z Vendôme.... No, nie masz pan wyobrażenia, jaką masę zleceń otrzymuję od tego korespondenta. Zapewne, nie są to zlecenia wielkie, pochodzą one od drobnych mieszczan, małych kupców, dzierżawców. Ale jest tego wielka liczba... Dalibóg, najlepsze nasze domy, główną naszą podstawę, stanowią drobni spekulanci, ten wielki nieznany tłum grających.

Jakby w związku z tem, co mówił Mazand, Saccardowi przypomniał się nagle Sabatani przy kratce kasy.

— I Sabatani jest także teraz pańskim klientem? — zapytał.

— Zdaje mi się, że robię z nim od roku — odpowiedział obojętnie lecz uprzejmie ajent. — To porządny chłopak, nieprawdaż? Zaczął od małych interesów, jest bardzo oględny i z pewnością dojdzie do czegoś.

Nie powiedział wszakże, a może nawet nie pamiętał, że Sabatani na początek złożył u niego kaucję pokryciową, tylko dwa tysiące franków wynoszącą. Stąd pochodziło owo umiarkowanie w grze z początku. Zapewne, jak wielu innych, lewantyjczyk czekał, aby o skromnej pierwotnej gwarancji zapewniono, i dawał ciągle dowody oględności, zwiększając stopniowo rozmiary swoich zleceń i wyczekując dnia, w którym gdy przyjdzie płacić znacznie poważniejsze różnice, zniknie bez śladu.

Jakże okazywać nieufność temu ślicznemu chłopcu, z którym zaprzyjaźnił się prawie? jakże wątpić o jego wypłacalności, gdy go się widzi wesołym, z pozoru bogatym, ubranym wykwintnie, co jest zresztą koniecznym mundurem kradzieży na giełdzie?

— Bardzo miły, bardzo inteligentny — powtórzył Saccard, powziąwszy nagle postanowienie użycia Sabataniego w dniu, gdy potrzebować będzie człowieka dyskretnego i pozbawionego wszelkich skrupułów.

Poczem wstał i żegnając się, rzekł:

— No, do widzenia!... Jak nasze akcje będą gotowe, zanim się postaram, aby je pomieszczono w cedule, przyjdę do pana.

I gdy Mazand na progu gabinetu, ściskając mu rękę, powiedział:

— Źle pan robisz, powinien się pan zobaczyć z Gundermannem w sprawie waszego syndykatu. — Saccard krzyknął ze złością:

— Nigdy!

Wychodził już, gdy przed kratką kasy poznał Mosera i Pilleraulta: pierwszy ze skrzywioną twarzą chował siedem czy osiem biletów tysiącfrankowych, stanowiących zysk na grze giełdowej z dwóch tygodni; drugi zaś, choć przegrany, z wyzywającym i wyniosłym gestem rozmawiając głośno i swobodnie, płacił jakieś dwanaście tysięcy franków. Zbliżała się godzina śniadania i giełdy, kantor sie wyludniał, a przez uchylone drzwi wydziału likwidacyjnego wpadły odgłosy śmiechu, który wywoływało opowiadanie Gustawa małemu Flory o wycieczce łódką i wpadnięciu w wodę wioślarki, która zgubiła tam wszystko, nawet pończochy.

Na ulicy już Saccard spojrzał na zegarek. Jedenasta, ileż te straconego czasu! Nie, nie pójdzie już do Daigremonta i chociaż uniósł się gniewem, przy wspomnieniu nazwiska Gundermanna, zdecydował się nagle pójść do niego. Zresztą wszakże na śniadaniu u Champeaux uprzedził go o swojej wizycie i stłumił złośliwy jego uśmiech zawiadomieniem o wielkim banku, jaki otworzyć zamierza. Sam przed sobą tłómaczył się, że nic od niego nie chce, pragnie tylko stawić mu czoło i zwyciężko stanąć wobec tego, który go jak dziecko traktował. I gdy naraz zerwał potoki deszczu z gradem zalały ulice, skoczył do dorożki, krzyknąwszy woźnicy numer domu przy ulicy Provence. (C. d. n.)

dencja tej opozycyjności zależeć będzie od postępowania wobec nas rządu i większości. Kwestja ta może już w toku rozprawy adresowej a nawet przy wyborze komisji adresowej należycie wyświeconą zostanie. Kierunek i stopień opozycji naszej zastosujemy według tego, o ile przy tym wyborze i w dalszej dyskusji znaczenie i waga delegacji czeskiej uwzględnione zostaną.

— Czy będziecie panowie dążyć do ściślejszego lub wolniejszego związku z posłami morawskimi?

— Tak jak rzeczy obecnie stoją, byłoby lepiej, aby posłowie morawscy weszli z nami w „stosunek wolny", w którymby jaki komitet wykonawczy rolę pośrednika objął.

— A jak, pańskiem zdaniem, postępywać będzie delegacja polska?

— Byłoby conajmniej przedwczesnem, obszernie odpowiadać na to pytanie. Tyle jużcić twierdzić można, że Polaków nie słusznie u nas osądzono, jakoby byli w stanie zawierać pakt z kimkolwiek, choćby nawet z djabłem. Okazało się, że im poprostu krzywdę wyrządzono pod tym względem. Reprezentanci narodu polskiego są politykami bardzo bystrymi, i snać arcytrafnie poznali wewnętrzną słabość lewicy. Jako symptom w tym względzie posłużyła im już odezwa wyborcza liberałów niemieckich, w której się Niemcy nagle tak potulnymi stali w porównaniu z dawną swą rogatością.

— A czy to możliwe, iżby się delegacja młodoczeska zjednoczyła ze szlachtą historyczną? (czeską).

— W obecnych stosunkach możliwość ta jest wykluczoną. Po mowie ks. Karola Schwarzenberga w stowarzyszeniu katolicko-politycznem, na którą szlachta się godziła, zdaje mi się bowiem, że wszelkie stosunki między reprezentantami narodu czeskiego a szlachtą są na te czasy zupełnie zerwane.

— A co pan sądzisz o przyszłym losie pozostałych jeszcze przedłożeń ugodowych? Dr. Mattusz oświadczył niedawno wiedeńskiemu korespondentowi krakowskiego *Czasu*, że przedłożenia, do których przyjęcia prosta większość wystarcza, od młodoczechów nie są zależne; co do innych zaś przedłożeń popadną młodoczesi w fatalne położenie, jeżeli bowiem z ich winy reforma wyborcza przeprowadzoną nie będzie, albo utworzenie nowej czeskiej Izby handlowej udaremnione zostanie, to powszechne narodu czeskiego oburzenie przeciw nim się zwróci. Czy pan się piszesz na to zdanie dr. Mattusza?

— Bynajmniej! Jestem przekonany, że pozostała reszta punktacyj wiedeńskich już nie przyjdzie pod dyskusję — przyczem juścić suponuję, że staroczesi złożą swoje mandaty sejmowe, i krzesła ich zajmą młodoczesi. Wtedy juścić braknie jednego z głównych czynowników ugody wiedeńskiej, bez którego rząd nie przystąpi do skodyfikowania pozostałych części ugody. Młodoczesi nie mogą i nie będą też głosować za punktacjami wiedeńskiemi — pomimo obiecanej reformy wyborczej, której zresztą charakteru i wartości nawet zgoła nie znamy.

— Jeszcze słowo! Czy uważasz pan za możliwe, aby rząd i przyszła większość rajchsratowa wyłączyły z dyskusji parlamentarnej kwestje narodowe, religijne i konstytucyjne?

— Wyłączenie to uważam za absolutnie niemożliwe. Pomiędzy sprawami, o jakich w Radzie państwa traktować można, nie masz bowiem ani jednej takiej, któraby z kwestją narodową albo konstytucyjną związana nie była. Zresztą wyłączać takie sprawy, znaczyłoby to, zatamować rozwój całego państwa, a czegoś podobnego każdy rząd i każda większość wystrzegać się będzie.

— Czy się nie obawiasz pan, że na nasz naród mogłyby spaść czasy prześladowania?

— O jakichkolwiek prześladowaniach mowy być nie może. W najgorszym razie będzie się rząd starał *status quo* utrzymać. Ale i to długo potrwać nie może i rzeczy obrócą się na naszą korzyść, jeżeli prawidłowo postępować będziemy.

— Jakiej taktyki użyją młodoczesi w najbliższym czasie, aby przeprzeć nasze stare pretensje i życzenia?

— To jest dotychczas tajemnicą przewódzców młodoczeskich — odparł dr. Kaizl i na tem, może szyderczem powiedzeniu, skończyła się wypytka, do której *Politik* taki daje komentarz:

„Jak widzimy, najzupełniejsza w obozie młodoczeskim panuje niezgodność co do kardynalnych kwestyj taktyki, i że zgodność panuje zupełna tylko co do trwożliwego milczenia, jakiemi to środkami oni zdobyć zamierzają prawa, które się narodowi czeskiemu należą, a których mu ciągle się odmawia. Niestety, od bitwy pod Sadową „tajne plany" nie bardzo popłacają w Czechach."

Narodni Listy zapewniają, że klub młodoczeski przy każdej, choćby najdrobniejszej sposobności rozwijać będzie w Radzie państwa chorągiew prawno-polityczną. Na to odpowiada *Politik*: „I cóż stąd? kwestja ta zużyje się, i oświadczenia posłów czeskich uważane będą za czcze deklamacje. A jeżeli chodzi o dokuczenie, to jaka ztąd korzyść dla narodu, jeżeli posłowie jego dokuczą większości rajchsratowej?"

* * *

Najznakomitszy mowca dawnego centrum (zwanego niegdyś liechtensteinowskiem), młody dep. dr. Ebenhoch wniósł na zgromadzeniu górnoaustrjackiego stowarzyszenia katolicko-politycznego w Lincu następującą, jednomyślnie przyjętą rezolucję:

„Liberalizm okazał pod względem religijnym, ekonomicznym, ostatecznie i politycznym, że jest największym ludu chrześciańskiego wrogiem. Należy przeto starać się przedewszystkiem o przeszkodzenie, aby wrogi ludowi liberalizm nie wrócił do steru rządów. W tej mierze dwa mianowicie środki uważamy za właściwe:

1) Zespolenie wszystkich, o ile można, posłów antiliberalnych w jeden związek przeciw zespolonym także w jeden związek liberałom;

2) przeprowadzenie rozległej reformy na podstawie chrześciańskiej celem usunięcia szkód, jakie liberalizm zadał ludowi chrześciańskiemu na polu religijnem, ekonomicznem i politycznem, iżby zasady konserwatywne nietylko w gminach wiejskich się zachowały, ale i po miastach coraz więcej się rozszerzały.

„Katolickie górno-austrjackie stowarzyszenie ludowe uważa te oba punkta za nierozłączne. Stowarzyszenie to oświadcza się w zasadzie za zjednoczeniem tych wszystkich posłów — którzy na podstawie swego programu katolickiego zostali lub będą wybrani — w jeden klub i w razie świadomego obu tych punktów przeprowadzenia ma nadzieję, że w swoim czasie wybranym zostanie taki zastęp konserwatystów katolickich, któryby swoją liczbą dawał jedyną w życiu konstytucyjnem możliwość skutecznego utworzenia takiego związku klubowego".

* * *

Radykalny *Slovensky Narod* wzywa posłów słowieńskich, aby, jeżeliby już musieli wstąpić do klubu Hohenwarta, zorganizowali się w nim jako delegacja słowieńska, zastrzegli sobie w nim, tak jak konserwatywna szlachta czeska, pewną samoistność i jako samoistna grupa występywali w klubie Hohenwarta, ponieważ klub we wszystkich sprawach według pewnego występywać będzie programu. Bez takiej organizacji posłowie słowieńscy niczem więcej nie będą jak tylko gwardją Hohenwarta, t. j. Taaffego.

Taryfa naturalna na kolejach żelaznych.

(Dokończenie.)

Układ taryfy na podstawie długości rozwiniętych, jest więc nietylko najzupełniej usprawiedliwionym, ale jest nadto jedynie praktycznym, gdyż interesenci liczą się z jedną i tą samą taryfą, bez względu na to, jaką drogą towar przechodzi, podczas gdy nie używając długości rozwiniętych, interesenci liczyć się muszą z taryfami tych wszytkich kolei, przez które ich towar idzie.

Posługując się długościami rozwiniętemi, wprowadzamy w rachubę w miejsce kolei górskich, koleje idące równią, nie tracąc bynajmniej na ścisłości lub prawdziwości rachunku. Z rachunku uciążliwego zrobiliśmy rachunek łatwy i prosty.

Lubo rzeczy te są nadzwyczaj proste, przecież zrozumiane nie zostały. Czytam bowiem w numerze 69 *Gazety Narodowej*:

„Zgodzić się nie można na projekt takiego układu taryfy, iżby na naszych liniach kolejowych fingowano zwiększone długości i od takich fikcyjnych długości wyższą pobierano taryfę".

Głos odzywający się w ten sposób zdradza, że rzeczy nie pojęto należycie, bo tu nie chodzi o pobieranie taryfy wyższej na dłuższej drodze, lecz o pobór taryfy niższej.

Ten sam autor: „W chwili, w której świat cały poznał niesłychaną doniosłość niskich taryf, pojawiła się na naszym gruncie galicyjskim opinia, zapowiadająca krajowi osiągnięcie niesłychanych korzyści z podwyższenia taryf aż do wysokości kosztów przewozu".

Jest więc znowu mowa o podwyższeniu taryfy, pomimo że ja o jej zniżeniu mówiłem.

Na dowód prawdziwości twierdzenia autora, że koleje subwencjonowane pobierają za przewóz od publiczności mniej jak ich przewóz kosztuje, przytacza autor potępiający myśl stosowania taryfy naturalnej i rozwiniętych długości, że nakład kolei państwowych w Galicji wynosi przeszło 75 milionów zł. podczas gdy dochód tychże kolei zaledwie do $^3/_4$ mil. zł dochodzi.

Cyfry te wystarczają podług zdania autora „na dowód, że taryfy zastosowane do warunków przewozu (taryfy naturalne) musiałyby być w Galicji wyższe od taryf dotychczasowych".

Że zaś cyfry podane przypuszczając ich prawdziwość wcale niczego nie dowodzą, widzieć można na pierwszy rzut oka, gdyż jedna z nich (cyfra 75) odnosi się do sumy wszystkich wydatków poniesionych w ciągu całego szeregu lat, podczas gdy druga (cyfra $^3/_4$) odnosi się do dochodów przypadających na jeden tylko rok.

Chcąc zrobić porównanie, trzeba odnieść obydwie cyfry do jednego i tego samego okresu czasu. Zestawić przeto trzeba albo dochody jakie kolej miała w ciągu trwania koncesji i porównać je z kapitałem nakładowym i kwotami wydanemi w ciągu tegoż czasu; lub przeciwstawić rocznym dochodom, kwoty wydawane rocznie.

Porównanie jakie autor zrobił, nie jest dopuszczalne.

Gdyby nawet autor uwagę te uwzględnił, to pomimo tego nie doszedłby na drodze którą kroczy do celu, gdyż chcąc porównywać taryfę kolejową, z własnemi kosztami przewozu, trzeba zestawić dochody powstałe z pobierania taryfy, z kwotami wydanemi na prowadzenie pociągów, nie zaś, porównywać dochody powstałe z różnych tytułów, z kwotami wydanemi na różne cele.

Gdyby autor obliczał tak, jak właśnie wskazałem, gdyby więc poprawił obydwa błędy które popełnił, doszedłby do rezultatu, że się rzecz ma wręcz odwrotnie jak on twierdzi. Przekonałby się bowiem, że koleje żelazne pobierają za przewóz daleko więcej aniżeli przewóz kosztuje, bez względu na to czy są subwencjonowane lub nie.

Że rzeczywiście tak jest a nie inaczej, stwierdza najlepiej ostatnie sprawozdanie kolei skarbowych, wykazujące, że koleje te, pobierały w roku 1880 za przewóz jednej tonny ciężaru do odległości kilometra 2·28 ct., podczas gdy własne koszta tegoż przewozu, wynosiły w tymże samym roku, tylko $^1/_2$ centa. Taryfa kolei skarbowych przewyższa przeto $4^1/_2$ razy własne koszta przewozu, nie jest więc niższą, jak to autor utrzymuje.

Gdyby finanse państwa zezwalały na zrównanie taryfy przewozowej z własnemi kosztami przewozu (gdyby zezwalały na zaprowadzenie taryfy naturalnej), natenczas trzebaby taryfę dotychczasową zniżyć do ceny własnych kosztów przewozu, trzebaby ją zniżyć blisko do $^1/_5$ dzisiejszej wysokości, a nie podwyższyć, jak to autor wspomnianego artykułu utrzymuje.

Przykład ten, czerpany z życia kolei skarbowej wystarczy, aby dowieść, że pojęcie jakie wyrobił sobie autor owych artykułów, o taryfie naturalnej i o jej zastósowaniu w praktyce kolejowej, jest błędne.

Okoliczność ta zwalnia mnie od odpowiadania na poszczególne zarzuty zawarte w numerze 69. *Gazety Narodowej*, gdyż chyba nikt już wątpić nie będzie, że popieranie dotychczasowej polityki taryfowej, argumentami autora, skutecznem być nie może.

Gostkowski.

(Dla dokładnego wyjaśnienia tej doniosłej dla naszego kraju kwestji, umieścimy jutro odpowiedź prof. Głąbińskiego na polemiczne wywody szanownego profesora. Przyp. red.)

Krajowe opłaty konsumcyjne.

W czasie obrad sejmowych nad krajowemi podatkami spożywczemi podnieśliśmy wady projektowanego podatku przez p. Abrahamowicza, a w szczególności wykazaliśmy trudności, jakie w praktyce przeprowadzenie ustawy w myśl owego wniosku zapadłej napotkać musi. Wnioski nasze odpowiedniej zmiany postanowień projektowanej ustawy nie znalazły wśród posłów sejmowych poparcia i ustawa została pospiesznie uchwaloną.

Dopiero teraz, po sankcjonowaniu ustawy, wychodzi na jaw słuszność naszych wywodów. Ustawa postanawia w §. 10., że pobór opłat konsumcyjnych ma być unormowany osobnem rozporządzeniem, wydać się mającem przez namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Projekt tego rozporządzenia wykonawczego postanowił Wydział krajowy opracować i przedstawić namiestnictwu.

W tym celu zwołał Wydział krajowy ankietę dla zasięgnięcia opinii co do sposobu unormowania poboru tych opłat.

Do ankiety tej zaproszeni zostali pp.: zastępca marszałka krajowego Antoni Jaxa Chamiec, członek Wydziału krajowego dr. Damian Sawczak, poseł Dawid Abrahamowicz, który był wnioskodawcą tej sprawy w Sejmie, emerytowany radca Wydziału krajowego Józef Marek, dr. Alojzy Rybicki, adjunkt konceptowy Wydziału krajowego Albert Wilczyński i delegat magistratu m. Lwowa.

Ankieta ta, której przewodniczył zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec, zebrała się w sobotę wieczór w sali radnej Wydziału krajowego. Z wyjątkiem pp. D. Abrahamowicza i dr. Rybickiego, wszyscy inni zaproszeni byli na posiedzeniu obecni. Z ramienia magistratu m. Lwowa wziął udział w ankiecie starszy radca magistratu Romuald Łyszkowski.

Według nowej ustawy o krajowych opłatach konsumcyjnych ma być w obrębie całego kraju pobierany dodatek 30 prc. do podatku konsumcyjnego od wina. Chodziło przy tym dodatku o to, czyli pobieranym on ma być także od osób prywatnych, którzy sprowadzają wino na własny użytek. Ankieta oświadczyła się za tem, aby wino, sprowadzone na użytek prywatny, nie podlegało opłacie. Natomiast opłata po 50 ct. od piwa, pobieraną ma być od wszystkich bez wyjątku.

Następnie poruszoną została na ankiecie kwestja, w jaki sposób ma być unormowany pobór opłat konsumcyjnych. W tym względzie przedstawione zostały dwa systematy. Jeden zastosowany w Styrji i Salzburgu, gdzie takie opłaty krajowe istnieją, a polegający na tem, że szynkarze, względnie konsumenci, obowiązani są w krajowym okręgowym urzędzie poborczym, zameldować sprowadzone trunki i nie wolno im ruszać beczki, dopóki nie uiszczą należytości. Składy ich pozostają pod dozorem ustanowionych w tym celu organów.

Drugi systemat polega na tem, iż wszystkie napoje, podlegające opłatom, miałyby być po wyjściu z browarów, względnie z fabryk (przy napojach słodzonych), meldowane u krajowego dozorcy miejscowego, który w takim razie stwierdzi ten fakt boletą, składającą się z 3 części. Mianowicie jedną część nalepi na beczce, drugą odda szynkarzowi, a trzecią część jako awizo odeszle do okręgowego urzędu poborowego.

Ankieta oświadczyła się za pierwszym systematem, zastosowanym w Styrji i Salzburgu.

Podniesiono dalej kwestję, w jaki sposób mają być pobierane opłaty krajowe. Dodatek krajowy do podatku konsumcyjnego od wina, będzie pobierany w ten sam sposób i przez te same organa, które ustanowione są dla państwowych podatków konsumcyjnych. Co się tyczy poboru krajowych opłat konsumcyjnych, podniesiono myśl wydzierżawienia tego dochodu, lub też powierzenia poboru gminom, któreby w zastępstwie i na rachunek kraju pobór za pewnem wynagrodzeniem uskuteczniały. Kwestja ta wymaga jednak jeszcze głębszego zastanowienia.

Wydział krajowy oblicza, że dochód z opłat i dodatków przyniesie we Lwowie 63.000 zł., w Krakowie 33.000 zł. Dochód z opłat od piwa samego w całym kraju przyniesie 338.600 zł.; dat dokładnych co po produkcji wina i wódek słodzonych nie posiada Wydział krajowy.

Oczywiście, dziś przesądzać nie można, za którym projektem rozporządzenia wykonawczego oświadczy się Wydział krajowy.

W każdym razie wątpić nie można, że trudności na teraz zostaną pokonane, a wady i luki ustawy mogą być następnie w drodze ustawodawczej usunięte.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. Kwietnia.

* **Zapiski osobiste.** Ks. Łukasz Wronowski, przełożony misji adrjanopolskiej, bawi od kilku dni w Krakowie.

* **Mianowania.** Cesarz nadał posłowi Edwardowi Gniewoszowi tytuł i charakter szefa sekcyjnego.

Sekretarz namiestnictwa August Szczurowski i wicesekretarz ministerjalny Jan Adam Czezewski mianowani starestami; komisarze powiatowi Władysław Pizar i Antoni Hołdyński sekretarzami namiestnictwa w Galicji.

Eugeniusz Gizowski mianowany wicesekretarzem przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Komisarz policji Michał Zajączkowski mianowany starszym komisarzem policji, a koncypista Ferdynand Ketowski mianowany komisarzem policji we Lwowie.

Koncypista galicyjskiego namiestnictwa dr. Zygmunt Pilat mianowany koncypistą ministerjalnym w ministerstwie oświaty.

* **U arcyks. Leopolda Salwatora** odbył się wczoraj, o g. 6. wieczór obiad, w którym oprócz gospodarstwa i damy dworu, hrabiny Puppi, wzięli udział: Komendant korpusu. Ludwik ks. Windisch-Graetz wraz z małżonką i córką; ks. Karolina Windisch-Graetz, JE. Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki z małżonką; Stanisław hr. Siemieński-Lewicki; pułkownik Karol Geppert; radca rządu i dyrektor kolei państwowych, Władysław Kłosowski; podpułkownik Tadeusz Wolf; podpułkownik i szef sztabu jeneraln. Ludwik Fischer-Colbrie; major Karol br. Lazarini; rotmistrz Ferdynand Prevost; kapitan Edmund Kralisch; starszy porucznik Halma.

* **Stan zdrowia** cenionego komedjopisarza Jana Aleksandra hr Fredry, jak nam donoszą, chwilowo polepszył się nieznacznie.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę d. 8. bm. o godz. 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro).

* **Dyrekcja gal. funduszu propinacyjnego** rozpisała licytację na dzierżawę prawa propinacji w dobrach Dzików v. Tarnobrzeg.

* **Krajowa Rada zdrowia** oświadczyła się za otwarciem apteki w Baligrodzie, miasteczku powiatu liskiego.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 9 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej.

* **Odznaczenie.** Djakon lwowskiej gminy ewangielickiej Teodor Schneider otrzymał złoty krzyż zasługi.

* **Doktorat.** P. Adolf Ząbecki rodem z Przemyśla, otrzymał 26 zm. na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

* **Konkursy.** Magistrat ogłasza, że wakują posady następujące, zastrzeżone wysłużonym podoficerom:

posada dozorcy aresztów policyjnych we Lwowie;

posada prowizoryczna mechanika przy uniwersytecie w Krakowie;

4 lub 5 posad adjunktów podatkowych przy dyrekcji skarbu we Lwowie;

posada kancelisty przy sądzie krajowym we Lwowie i sądzie powiatowym w Kulikowie.

Bliższej wiadomości o warunkach dotacji i kwalifikacji powziąć można w IV biurze magistratu.

* **Subwencje powiatowe i gminne.** Wydział krajowy udzielił w bieżącym roku dalszych subwencyj wydziałom powiatowym w Kolbuszowej 2.000 zł. na budowę drogi Kolbuszów-Sokołów, w Zbarażu 5.000 zł. na budowę dróg Zbaraż Nowe sioło i Podwołoczyska Zbaraż-Berezowica, w Nowym Targu 3 000 zł. na budowę dróg gminnych w Zakopanem, 2.000 zł. na budowę drogi Nowy Targ-Zakopane i 4.000 zł. na budowę drogi gminnej Zakopane-Jaszczurówka, w Brodach 6.000 zł. na budowę drogi powiatowej Brody-Załoźce-Tarnopol, w Horodence 3.000 zł. na budowę drogi powiatowej Nieźwiska-Obertyn-Kamionka, w Nowym Sączu 3.000 zł. na budowę drogi Krynica-Tylicz.

Oraz przyrzeczono udzielenie subwencji wydziałom powiatowym w Jaworowie 3.000 zł. na budowę drogi gminnej Jaworów-Sądowa Wisznia, w Buczaczu 2.000 zł. na budowę drogi gminnej Korościatyn-Ujście zielone, w Dąbrowie 2.000 zł. na budowę drogi gminnej Nadwiślańskiej, w Przemyślu 3.000 zł. na budowę drogi gminnej Przemyśl-Krówniki-Horostków, w Łańcucie 2.000 zł. na budowę drogi Łańcut-Kańczuga, w Biłżej 7.000 zł. na budowę drogi powiatowej Biała Jawiszowice.

* **Członkowie wydziału** stowarzyszenia majstrów murarskich ciesielskich, kamieniarskich itd. zamiast złożenia wieńca na trumnie śp. Karola Ptaszka, zasłużonego członka wydziału, zebraną kwotę 10 zł. przeznaczyli, na fundusz wdów i sierót po członkach stowarzyszenia wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli.

* **Zgromadzenia i posiedzenia.** Walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 8. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej. (II. piętro).

* **Towarzystwo tatrzańskie** wniosło za pośrednictwem namiestnictwa podanie do ministerstwa oświaty, domagające się otwarcie w Zakopanem oddziału dla przemysłu domowego snycerstwa kamiennego, oraz w Krzeszowicach szkoły dla rękodzielniczego kamieniarstwa.

* **Nowy urząd wymiaru należytości skarbowych** zostanie z dniem 1 lipca br. otwartym w Rzeszowie.

* **Systemizacja stenografów parlamentu.** Po długich rokowaniach stanęło wreszcie na tem, że stenograficzne biuro Rady państwa otrzyma po części organizację urzędniczą. Dyrektor biura otrzyma tytuł i rangę radcy sekcyjnego, a stenografowie będą podzieleni na trzy unormowane klasy rangi.

* **Zmarli** w ostatnich dniach we Lwowie Stanisław Rawicz Kostro, syn Władysława urzędnika Banka hipotecznego i Stefanii Morelowskich, w wieku lat 21. Najlepszy syn i brat, młodzieniec nadzwyczaj wzorowy i pracowity, zdradzał pewien talent pisarski, mianowicie napisał kilka udatnych nowelek.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 7. kwietnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godz. 12. dnia 6. kwietnia br. do 12. godz. dnia 7. kwietnia br. mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny z wschodniej strony, co do siły mierny (2—3), stan nieba zmienny, a powietrze wilgotne (75% wilg. wzgl.); opad nie było, wysokość opadu 0.0 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była —2.7 C, najwyższa +6.0°C wczoraj w południe, najniższa —0·0°C dziś w nocy.

Uwaga: Cała doba była przeważnie pogodna, dziś rano szron i mała mgła.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm. znajdowała się w Anglii; zwyżka 775 do 776 mm. w półn. Rosji.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 766 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 g. w południe d. 7. bm. do 12 w południe d. 8. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny z wschodniej strony, co do siły mierny (2); średnia temperatura doby będzie około +2°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 75%; opadu nie będzie.

* **Jutro**, dnia 8. kwietnia: św. Dyonizego. — św. Matrony S.

— **Straszliwa tragedja rodzinna** wydarzyła się w Budapeszcze. Główną rolę odegrał w niej niejaki Penzinger. Już w lutym br. spostrzeżono u niego pewne zboczenie umysłowe, z powodu czego nie mógł nawet znaleźć żadnego zajęcia. Niepowodzenie, zwłaszcza w ostatnich czasach, bardzo go drażniło i często bił żonę i dzieci, które pracą swą utrzymywały siebie i jego. Niedawno wieczorem był on znów bardzo wzburzony i na krótko przed północą usłyszeli sąsiedzi w mieszkaniu jego wielki hałaś, co zrazu nie budziło w nich wielkiego podejrzenia, jako rzecz w mieszkaniu Penzinga całkiem zwykła. W końcu jednakże posłano po policję. Kiedy władza bezpieczeństwa wyłamawszy drzwi wtargnęła do mieszkania. u samego wstępu przeraziła wchodzących straszna postać. Był to Penzinger w krwią zbroczonej bieliźnie. Także na rękach i twarzy była skrzepła krew, a na głowie broczyła szeroka rana. Policjanci zawahali się, ale Penzinger zawołał: „Nie bójcie się! wejdźcie tylko, czeka was ładny widok!" Ponieważ wskutek utraty krwi zdawało się, że Penzinger zemdleje, podano mu szklankę wina. Wypił ją jednym haustem mówiąc: „Moi panowie! piję za wasze zdrowie, życzę wam długiego życia Eljen! Eljen!"

Podczas gdy lekarze zajęli się nim, komisja śledcza obejrzała mieszkanie. Przedstawił się jej straszliwy widok. W kuchni i przyległym pokoju ściany i podłoga krwią były zbroczone. Tuż obok drzwi kuchennych znaleziono ciało starszego syna pokryte licznemi ranami Głowa była poprostu zmiażdżona. Na środku pokoju leżała martwa, ubrana w koszulę tylko żona Penzingera, której ciało w sposób barbarzyński pokaleczone było.

Czaszka była rozłupana silnem uderzeniem. Na łóżku, znajdującem się naprzeciw drzwi znaleziono trupa młodszego syna w postawie klęczącej. Twarz jego porąbana siekierą, spoczywała na poduszce. Z położenia ciał wynika, że Pensiger rzucił się najpierw na żonę, która chciała uciec, lecz w progu otrzymała cios śmiertelny. Zdaje się, że starszy z chłopców pospieszył napomoc matce uzbrojony w scyzoryk, jednak ostrze jego pękło, gdyż znaleziono je obok ciała, Młodszy syn zginął w łóżku w chwili, kiedy w klęczącej postawie prosił ojca o litość.

— **Kapral.** Z Monasterzysk donoszą do *Dz. Pol.* Dnia 26. marca r. b. zdarzył się u nas następujący wypadek: Kapral 8. pułku ułanów, 6 szwadrony, Grzegorz Osaca, zeszedł o godzinie 2 po południu do stajen, oglądnąć ułanów. Przyszedłszy do ułana Iwana Piatkowa, zastał u niego niewyczyszczoną różę przy czapce i jeden brakujący guzik u ułanki. Gdy mu to kapral Osaca wytknął, powiedział ułan, że zaraz to do porządku przyprowadzi. Kapral Osaca, wyjął wtenczas pałasz i uderzył ułana Piatkowa rękojeścią dwa razy tak silnie pod piersi, że tenże zrobiwszy jeszcze 10 kroków, upadł i wyzionął ducha. Kapral jeszcze przystąpił do ułana i kopnął go, mówiąc, że się „zaczaił". Kaprala aresztowano.

Zwłoki ułana zostały po odbytej obdukcji dnia, 28. marca pochowane.

— **Bartenjew ułaskawiony!?** Paryski *Figaro* pisze: „Car darował karę kornetowi Barteniewowi, który jak wiadomo sławną polską aktorkę Wisnowską w Warszawie zamordował i został za to skazany na 8-letnie więzienie i zsyłkę na Sybir. Na rozkaz carski ma się udać Barteniew do klasztoru Sołowecka koło Archangielska na jeden rok kary".

Dzienniki warszawskie ani słówkiem nie wspomniały o ułaskawieniu Barteniewa.

Gaz. Warsz. tyle tylko pisze, że w sprawie Barteniewa podano w tych dniach dwie apelacje do Izby sądowej: jedną podał adwokat przysięgły Plewako z Moskwy, a drugą warszawski obrońca adwokat przysięgły Sztenger. Ten ostatni żąda zbadania stanu władz umysłowych obwinionego przez psychiatrów i na biegłych proponuje prof. Popowa i dr. Hardina. Akta sprawy w tych dniach odejdą do Izby sądowej.

Pester Lloyd potwierdza doniesienie *Figara*.

— **Odczyty Stanleya.** Znakomity podróżnik Stanley wcale niezłe musi na odczytach robić interesy, nie wystarcza mu już bowiem Ameryka. Wybiera się on z niemi w październiku do Australji, gdzie da się słyszeć w kilku miejscowościach.

Jednakże ta podróż odczytowa nie zawsze bywa pochodem tryumfalnym. Korespondent dziennika *New York Sun* donosi z San Antonio w Teksas o przybyciu tamże Stanleya z zamiarem wygłoszenia odczytu, który wszakże nie przyjdzie do skutku. Przyczyną odwołania jest telegram, jaki ze stolicy stanu z Austin odebrał pełnomocnik Stanleya. Telegram ten donosił, iż krytyka miejscowa i opinia tak nieprzyjaźnie przeciw odczytom i osobie podróżnika usposobiona jest, że z konieczności wypada zerwać wszelkie kontrakty, na przestrzeni Teksas zawarte.

— **Świadectwo lekarskie.** P. Cezar Allair, właściciel Kolnicy koło Baligrodu, wysłał przed kilkoma dniami dwie szynki z dzika, ubitego w lasach swoich, do krewnych we Francji. Szynki te, mimo, że należycie uwędzone były, celem uchronienia ich od zepsucia w dalekiej podróży, zwrócono z Wiednia, ponieważ do listu kolejowego nie dołączono świadectwa, iż pochodziły ze zwierzęcia zdrowego i z okolicy, wolnej od zarazy. P. Allair, otrzymawszy przesyłkę z powrotem, udał się do lekarza w Lisku i zażądał świadectwa, które lekarz wystawił jak następuje: „Poświadczam, iż przedstawione mi dwie tylne szynki, należycie uwędzone, celem uchronienia ich od zepsucia, pochodzą z dzika, zastrzelonego w lasach nadawcy, p. Cezara Allaira. Że dzik, z którego owe szynki pochodzą, wolnym był od wszelkiej zaraźliwej choroby i cieszył się w ogóle jak najlepszem zdrowiem, dowodzi okoliczność, iż nigdy nie zgłaszał się do mnie z chorobą."

— **Mowa człowieka.** Jakiś zajadły statystyk obliczył, że człowiek mówi przeciętnie trzy godziny na dobę, po sto wyrazów na minutę, co stanowi 19 stronic druku in 8vo na godzinę, 57 stronic na dobę, około 115 tomów na rok, blisko 6.000 tomów w ciągu półwiekowego żywota. Rachunek ten nie stosuje się ani do adwokatów, ani do... dam.

— **Straszliwa próba.** Jeden z inżynierów kolei państwowych pruskich, wynalazł nowy system zatrzymywania pociągów wjeżdżających na stację. Jestto blok żelazny skombinowany z elastycznym kauczukiem. Pierwsze doświadczenie z tym przyrządem odbyło się przed kilku dniami w Potsdamie i jak zapewniają dzienniki, wstrząsnęło najtęższemi nerwami.

Najpierwszą próbę dopełniono z pociągiem złożonym z lokomotywy, furgonu towarowego i kilkunastu wagonów. W środkowych znajdowali się urzędnicy i inżynierowie kolejowi. Maszynista i palacz znajdowali się na stanowisku, na lokomatywie, narażeni na największe niebezpieczeństwo. Żądali oni za to po 50 marek, które im przyznano.

Pociąg wbiegł na stację wolnym normalnym biegiem pociągu wchodzącego i uderzył o blok. Wstrząśnienie było silne, ale nikt szwanku nie poniósł, pociąg zatrzymał się jak wryty.

Teraz wykonano drugą próbę, straszliwą.

Pociąg odprowadzono do stacji Lichterfelde i ztąd puszczono go z szybkością 20 kilometrów na godzinę. Z tą szybkością wbiegł na stację w Potsdamie. Na tym pociągu nie było już nikogo, nawet palacz nie chciał ryzykować. Tylko maszynista pozostał na lokomotywie, zastrzegł jednak przedtem, że w razie śmierci całkowitą jego pensję pobierać będzie dożywotnio wdowa po nim pozostała.

Wbiegł zatem pociąg od Lichterfelde z całą szybkością nie zwolniwszy biegu ani trochę i przeleciał mimo platformy na której stało paręset osób do świata kolejowego należących. Wszyscy zamknęli oczy, nikt nie śmiał patrzyć w stronę gdzie pociąg miał o blok uderzyć. Nareszcie rozległ się przeraźliwy huk, wagony uderzyły o siebie z łoskotem przypominającym salwę artylerji, pociąg stanął. W tej chwili dał się słyszeć świst lokomotywy i maszynista dał znak że żyje. Rzucili się wszyscy ku niemu. Jak śmierć blady, oniemiały zeszkoczył z lokomotywy i był zdrów i cały. Tysiąc marek przyznano dzielnemu maszyniście nagrody. Pociąg nie doznał szwanku, pomimo straszliwego wstrząśnienia.

— **Czasy Nerona w pantominie.** Paryski hippodrom rozpoczął nowy sezon wielkiem przedstawieniem. Panowanie Nerona, prześladowanie chrześcijan, pożar Rzymu, upadek Nerona. przedstawione były w wspaniałych obrazach. Kulminacyjnym punktem miała być walka z lwami. Ponieważ jednakże lew ku temu przeznaczony podczas próby zbyt serjo pojął swą rolę i pokaleczył poskromiciela, zaniechano na razie sceny cyrkowej, aż do czasu jego wyzdrowienia.

— **Kaprysy zimy.** Podczas gdy my uskarżamy się na zbyt srogą zimę tegoroczną, w Islandji odznaczała się ona niezwykłą łagodnością, i to nietylko na południu wyspy, lecz także w północnych jej okolicach. Wiele dni było pogodnych, ciepłych, mało było zamieci, natomiast dość częsty deszcz W Rejkjawiku nawet około końca stycznia zakwitły w ogrodach stokrótki. Lody biegunowe z początkiem lutego jeszcze się nie pojawiły.

— **Nędza w Paryżu.** W ciągu jednej doby, w poniedziałek świąteczny, dwa wypadki analogiczne, a dowodzące strasznej nędzy panującej w Paryżu, zastanowiły uwagę opinii i władz publicznych.

Niejaki Froidefaux, ex-furjer marynarki, 28 lat wieku liczący, błąkał się od tygodnia blizko po ulicach bez grosza w kieszeni i bez dachu. Wycieńczony do ostatka, zgłodniały, chwiejący się na nogach, wszedł Froidefaux około południa w poniedziałek do niewielkiej restauracji przy ulicy Quimampois i kazał podać sobie parę najskromniejszych potraw, byle głód zaspokoić. Zjadłszy chciwie co mu podano, bie-

dak poprosił, ab wezwano gospodarza i opowiedziawszy mu dokładnie swoje położenie, oświadczył, że ani grosza nie ma. Ulitował się restaurator, usłyszawszy tę racyę opowiedzianą głosem pewnym i uczciwym i rekł, że puszcza swobodnie gościa, mając nadzieję, iż zapłaci innym razem. Ale Froidefaux nie przystał na to i najusilniej prosił, aby zawezwano policyę.

— Całe życie byłem uczciwy — mówił — nikogo nie skrzywdziłem. Jestem wycieńczony bez grosza, nie widzę nic przed sobą. Chcę, aby mnie aresztowano i osadzono w więzieniu; nie umrę z głodu przynajmniej.

Życzeniu temu stało się zadość i Froidefaux poszedł do więzienia.

Jednocześnie prawie dwaj robotnicy, niemogący dostać ani zajęcia, ani pomocy pieniężnej, 23-letni Noel i 27-letni Kamil Vauthier, obchodzili posterunki policyjne, błagając, aby ich przyaresztowano za włóczęgostwo. Kiedy prośbie tej policja nie chciała uczynić zadość, dwaj młodzieńcy weszli do pewnej restauracji przy ulicy Faubourg Saint Martin i tu spożywszy śniadanie, zażądali, aby ich aresztowano jako oszustów (escrocs), albowiem nie mają czem zapłacić.

Zaprowadzeni tym razem do komisarza policji, oświadczyli z całym spokojem:

— Kraść nie chcemy, roboty znaleźć nie możemy, pójdziemy chętnie do więzienia, byle uniknąć śmierci głodowej.

I tych umieszczono w więzieniu, w którem przepędzą, podobnie jak ex-furjer, kilka miesięcy, jeżeli sędzia będzie się trzymał ścisłe litery prawa.

Żebractwo w Paryżu.

Ciekawe o żebractwie paryzkiem szczegóły podaje Jerzy Berry w *Figarze*. Streszczenie to obszerniejszej pracy autora, który się sprawą żebraków zajmuje z upodobaniem i w sprawie tej jest rodzajem specjalisty.

Kwestja to nie bez interesu i dla nas, w każdem bowiem większem mieście plaga żebractwa koniecznością jest nieuniknioną, a drogi, jakiemi chadza, mniej więcej zbliżone do siebie.

Autor wymienionego studjum występuje ostro przeciw dobroczynności ulicznej, zowiąc ją bezcelową, a nawet niemoralną, a na poparcie twierdzenia swego podaje kilka znamiennych przykładów.

„Oddawałem się już — pisze Berry — od kilku miesięcy studjowaniu żebractwa, gdy pewnego dnia w styczniu r. 1889 dawny ajent policyjny, który mi przewodnikiem był w świecie, wyciągającym rękę pe jałmużny, przyszedł do mnie, aby mnie poprowadzić do handlu win, wyłącznie przez żebraków odwiedzanego.

Zastałem tam dokoła stołu 20 osób: mężczyzn i kobiet, rozprawiających głośno z siedzącym naprzeciw starcem, prowadzącym licytację na jeden ze schodów któregoś kościoła. Utrzymujący się przy licytacji nabywał wyłączne dla siebie prawo zajmowania w czasie nabożeństw miejsca na schodzie tym, opustoszałym ze śmiercią poprzednika, zmarłego bezpotomnie, a więc bez spadkobierców.

Syndykat żebracki stawał się zatem właścicielem opustoszałego miejsca i odprzedawał je na licytacji, ze znacznemi dla siebie zyskami. Te ostatnie wyniosły w danym wypadku 280 fr., na miejscu wypłaconych gotówką przez jakiegoś niewielkiego staruszka, wieku od 60—65 lat.

Innym razem — cytujemy zawsze autora — w odpowiedniem przebraniu znalazłem się w szynku na przedmieściu Temple, w którym o północy gromadzili się żebracy, składając znalezione na ulicy końce cygar w paczki na sprzedaż, i tu dowiedziałem się wzamian za obfity traktament, że na lewym brzegu Sekwany istnieje pewien specjalny zakład, trudniący się nadto stręczeniem służby, a sprzedający interesantom adresy mieszkańców Paryża, skłonnych do udzielania jałmużny.

Oczywiście, korzystając z wiadomości, nazajutrz zaraz udałem się do wskazanego mi zakładu. Zaledwiem zjawił się w cuchnącym przedpokoju, aliści poprowadziła mnie dalej jakaś otyła a wiekowa dama, która, dowiedziawszy się, iż przychodzę po adresy, z miną tajemniczą zapytała mnie, czy „wielkiej", czy też „małej" potrzebuję listy.

Koledzy moi z przedmieścia Temple zapomnieli zawiadomić mnie o istnieniu dwóch list: „wielkiej" i „małej", znalazłem się więc na razie bez odpowiedzi. Wówczas dama, przeczuwając we mnie nowicjusza, gorąco zalecać mi jęła listę „wielką".

— Ta wprawdzie — rzekła mi — kosztuje 15 fr., ale znajdzie pan w niej 950 adresów i to jaknajlepszych. Osoby, pod adresami temi zamieszkałe jałmużny nie odmawiają nigdy i łatwo przy pomocy tej listy przeżyje pan rok cały bez potrzeby zgłaszania się dwa razy w jednem i tem samem miejscu. Lista mała zaś — ciągnęła dalej — płaci się tylko 5 fr., zawiera jednak zaledwie 200 adresów i to tak znanych, że niełatwo, nadużyte, dają ze siebie korzystać. Zresztą — dodała, wzruszając ramionami z politowaniem — listę tę każdy żebrak posiada.

— Daj mi pani obiedwie — odrzekłem i nabyłem dwa kajeciki, zapisane odręcznie, a na których znalazłem nazwiska wielu moich znajomych, wydanych tym sposobem na łup chciwości żebraczej.

A żebraczki, w imię małych dzieci, dopraszające się wsparcia, czemże są? Proszę posłuchać.

Pewnego wieczora za nadejściem nocy, pod przewodnictwem ajenta mojego, kazałem sobie podać obiad w sali położonej na tyłach jednej z restauracji, łączącej się z biurem stręczenia mamek.

Zaledwie zająłem miejsce za stołem, gdy do biura weszło pięć młodych kobiet, każda z dzieckiem, mogącem od 6—8 miesięcy liczyć wieku. Były to wieśniaczki, przybyłe do Paryża jako mamki, a które dzieci swoje za pośrednictwem przełożonej biura wynajmowały żebraczkom.

Targowano się przytem do upadłego, a że to był dzień nieszczególny, można było wynająć dziecko za 20 sous.

Wypłaciwszy należność, każda z żebraczek, zaopatrzona w jedno, dwa a nawet troje dzieci, oddalała się szybko w stronę wielkich bulwarów, aby tam, pobudzając maleństwa do płaczu, rozczulać przechodniów.

Właścicielka restauracji objaśniła nas, iż to, co widzieliśmy, było niczem w porównaniu ze scenami, jakie się tu odbywały w wilię Nowego Roku lub w śródpościu, w epokach tych bowiem za wynajęcie dziecka płaci się i 5 i 6 franków.

Żebraczki zbierały często tą drogą od 15 do 20 franków przez noc.

Dodać tu winienem, iż zakładów podobnych powyższemu, znajduje się w Paryżu spora ilość."

Pokazuje się zatem, że fach żebraczy pod względem zyskowności nie do ostatnich należy. Przekonał się o tem dosadnie i Berry, gdy pewnego razu, wiedziony ciekawością, zatrzymał się w pobliżu wyciągającego rękę, na zbiegu ulic Victoire i Chaussée d'Antin, żebraka i naliczył, iż w przeciągu godziny, ręka ta 25 razy się zamykała. Przypuszczając, że za każdym razem żebrak tylko jeden sou otrzymał, zarabiał ich zatem 25 w przeciągu 60 minut, co przyznać należy, nie przy każdem zajęciu, najpracowitszy z rzemieślników, czy robotników zarabia.

Sam autor pracy, którą cytujemy, pomimo głębokiej znajomości wybiegów i podstępów żebrackich, padł pewnego razu ofiarą śmiałego oszustwa.

Powierzono mu temi czasy rozdawnictwo większej sumy pomiędzy żebraków swojej dzielnicy. By nie dawać zatem obcym, z innych stron miasta, żądał od zgłaszających się po jałmużnę, świadectwa zarządu domów, w których mieszkali. Żebracy do życzenia zastosowali się, ale jak następnie Berry sprawdził, na 163 świadectw, tylko 4 były prawdziwe; 159 znalazło się zatem podrobionych blankietów umyślnie na ten cel kupionych.

Tym sposobem niektórzy ze zgłaszających się po datki zbierali od 40 do 55 fr. dziennie.

Nic dziwnego, że po takich doświadczeniach, Berry potępia gorąco jałmużnę uliczną, żadnych nie przynoszącą zysków, a demoralizującą jeno.

Jedynie zakłady dobroczynne oddziałać mogą zbawiennie na niekłamaną nędzę społeczną i podnieść warstwy upadłe, czy to moralnie, czy materjalnie, zakłady te więc przedewszystkiem i wyłącznie na wsparcie zasługują.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z dramatu.** Nie zbyt często odzywający się autor „Miodowych miesięcy", przypomniał sie wczoraj publiczności naszej fraszką, zatytułowaną „Lew sejmowy". W rzeczy tej, o mniej skomplikowanej intrydze jest pewien ruch, zapewniający jej prawo obywatelstwa scenicznego, zwłaszcza na deskach teatrów amatorskich. Kilka końcowych sytuacji i błyskotliwych zwrotów djalogowych parę, wywołało żywszy oklask. Fraszka p. Madejskiego graną była wybornie. Flegmatyczny nieco z początku p. Kwieciński ożywił się w ciągu akcji i nie stracił doskonałego humoru do zapadnięcia zasłony. Zręcznie sekundował mu p. Trapszo. P. Kwiecińska i Pankiewiczówna, utworzyły też iście wdzięczny salonowy duet. Aktor nazwiskiem Pasternak, powtarzający bardzo zabawnie słowa „jako w deputacji", niech będzie po raz pierwszy na tem miejscu zapisany! *Q.*

— Repertoar teatralny: Dziś we wtorek „Carmen" opera w 4 aktach Bizet'a. Gościnny występ panny Miry Heller, primadonny opery edeskiej, p. Warmutha, tenora opery warszawskiej i p. Chodakewskiego. — Jutro we środę „Lew sejmowy", komedja w 1 akcie L. Madejskiego i „Sen nocy letniej", fantastyczna komedja w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna-Bartholdi'ego.

— Z prasy. *Gazeta poznańska* pismo przechylające się ku Rosji, przestało wychodzić z braku prenumeratorów.

— „Kwartalnik historyczny." Znakomite czasopismo lwowskie, rozpowszechnione w całej Polsce i wysoko cenione nietylko w kraju ale i daleko poza jego granicami, wychodzi po śmierci swego nieodżałowanego twórcy śp. prof. Liskego, pod redakcją prof Oswalda Balzera. Zeszyt kwietniowy pojawił się w żałobnej obwódce i mieści na wstępie wspomnienie pośmiertne o Ksawerym Liskem, oraz mowy na jego pogrzebie wygłoszone, między któremi głębokością myśli i wytworną formą odznaczają się przemówienia profesorów lwowskich Wojciechowskiego i Balzera. Zeszyt najnowszy wypadł bardzo korzystnie i pod każdym względem zaszczyt przynosi redakcji. Oprócz recenzji z kilkudziesięciu dzieł bibliografii literatury historycznej w kraju i zagranicą i sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa historycznego, mieści zeszyt pięć samoistnych rozpraw, mianowicie Oswalda Balzera „Corpus iuris Polonici medii aevi", Piotra Bieńkowskiego „Z dziejów cywilizacji starożytnej", Henryka Lisickiego „Polityka Austrji podczas trzeciego rozbioru Polski", A. Winiarza „Sądy Boże w Polsce" i Stanisława Windakiewicza „O rękopisach poezji Kallimacha". W dodatku zamieszczone pismo śp. Liskego, „W imię prawdy", w którem śp. redaktor *Kwartalnika* wykazuje na podstawie dokumentów historycznych, że zarzuty podniesione w znanej sprawie przeciw Zygmuntowi Kaczkowskiemu nie mają w wydanych „Materjałach do historji powstania 1863 i 1864 r." żadnego poparcia.

Przy tej sposobności nie możemy ukryć naszego zdziwienia, że onegdajszy *Czas* krakowski chyba dla prostej zaczepki zarzuca redakcji *Kwartalnika*, że nie podała oceny polskiego wydania dzieła hr. Karola Lanckorońskiego „Miasta Pamfilji i Pizydji".

Sprawozdawcy *Czasu* powinno być przecież wiadomem, że rozprawy naukowe umieszczane w poważnych czasopismach muszą być gotowe przed oddaniem do druku, a druk Kwartalnika rozpoczął się z końcem stycznia, kiedy dopiero nadeszła wiadomość o polskiem wydaniu pomnikowego dzieła. Nawet w Akademii umiejętności złożył o dziele tem sprawozdanie jeden z jego współpracowników p. M. Sokołowski dopiero w połowie marca b. r. Jak niesłuszną i krzywdzącą jest zaczepka *Czasu* okazuje się także ztąd, że dr. Bieńkowski na wstępie swej rozprawy oddał z największem uznaniem hołd zasługom hojnego wydawcy i sam to podniósł, że niebawem pojawi się przekład polski tej wspaniałej pracy.

— *Corpus iuris Polonici Medii Aevi*, napisał Oswald Balzer. Znakomity profesor i redaktor „Kwartalnika historycznego" wzbogacił naszą literaturę i materjały historyczne nowem dziełem, owocem wieloletnich studjów i nieocenionej wartości dla badaczów historji i prawa polskiego. Od lat kilku poruszał szanowny autor potrzebę wydania nowego krytycznie opracowanego i zupełnego zbioru polskich ustaw średniowiecznych, jako niezbędnej podstawy dla prac historycznych nad ustrojem społecznym, politycznym i stosunkami prawnemi w Polsce. Myśl tę gorąco poparł drugi Zjazd historyków we Lwowie, a oto dzięki niestrudzonej pracy wnieskodawcy pojawia się już program wydania takiego zbioru wraz z nieocenionemi wskazówkami i szczegółowym spisem znanych dotychczas ustaw polskich, litewskich, mazowieckich i uchwał ziemskich wiecowych, od najdawniejszych czasów aż do roku 1506 tj. do śmierci króla Aleksandra. Ustaw takich znanych w całej osnowie lub tylko z fragmentów, ekscerptów i regestów zestawił autor aż 407, gdy w dotychczasowych zbiorach ustaw średniowiecznych jest ich zaledwie 137. Przy każdej ustawie przytoczył autor zarazem miejsce, gdzie jej szukać należy oraz dzieła i rozprawy, w których mieści się o niej wzmianka.

Świat naukowy powita z pewnością z wdzięcznem uznaniem nowe to dzieło uczonego profesora i godnego następcy śp. Ks. Liskego.

Dział ekonomiczny.

Ze stanisławowskiej kasy oszczędności. Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 28. lutego 1891 r. u 5668 stron: 1,720.027 zł. 45 ct. W miesiącu marcu 1891 r. włożyło na dawne książeczki 248 stron, na nowe książeczki 130 stron, razem 378 stron 38.872 zł. 66 ct. Wyjęto zaś: częściowo 276 stron, zupełnie 108 stron, razem 384 stron 46.494 zł. 74 ct. Ubyło zatem 7622 zł. 08 ct.

Stan wkładek z dniem 31. marca 1891 roku wynosi u 5690 stron 1,712.405 zł. 37 ct.

Około Humnisk, powiatu brzozowskiego, wszystkie oziminy z powodu ostrych wiatrów marcowych i kwietniowych poczerniały, pokurczone i tylko bardzo ciepłe deszcze mogłyby odżywić nieco. Nadzieje są bardzo liche.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od d. 21. marca do d. 28. marca b. r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 8·25 do 8·65, żyto 6·05 do 6·25, jęczmień browarny 5·65 do 6.—, Jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 6·35 do 6.75, hreczka 5.25 do 5.50, kukurudza zeszłoroczna 5 50 do 6.—, proso —.— do —.—, groch do gotowania 7·— do—.—, groch pastewny 5·—do 6·—, soczewica —.— do —.—, fasola 5.25 do 5.50, bobik 5·— do 5.25, wyka 5.— do 5.50, koniczyna 40·— do 50.—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski 19·— do 20·—, kminek 17·— do 20·—, rzepak zimowy 11.— do 11.50, rzepak letni —.— do —.—, rzepik zimowy 11.— do 11.50, rzepik letni —.— do —.—, lnianka 8.75 do 9.25, nasienie lniane 10·50 do 12.—, chmiel 178.— do —.—, nafta zwykła 14.25 do 15.25. nafta salonowa 16.50 do 17 50, Spirytus 10.000 litterpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 51.— do 51.35.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 7. kwietnia 1891.

Lwów: Pszenica 8·50 do 9·—, żyto 6· do 6.70 owies obroczny 6.— do 7·—, jęczmień 6·— do 6.75, rzepak —·— do —·—, groch 6·20 do 9·75, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 9.35 do 8.75, żyto 5·90 do 6·45 jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 5·80 do 6·70, groch 6·— do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak 11·— do 11·75, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 8·25 do 8·90, żyto 5·60 do 6.50. jęczmień 4·85 do 6·50, owies 5·60 do 6·60, groch 6.— do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak 11·— do 11·80 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 51·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 8·65 do 9·10, żyto 6·— do 6·80, jęczmień 5·75 do 7.25, owies 6·— do 7·—, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—. rzepak 11·— do 12·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Pszenica, żyto. owies poszukiwane. Ceny idą w górę. Małe dostawy. Rzepaku małe oferty.

Ostatnie wiadomości.

Do *Pester Lloyda* donoszą z Berlina, że się widokrąg polityczny zachmurzać poczyna.

Dzienniki londyńskie zapewniają, że trójprzymierze zostanie wznowione. co jednak ze względu na wewnętrzne stosunki Włoch trzymane będzie w tajemnicy.

Petersburski korespondent berlińskiego *Tageblattu* donosi, że Benderew dał mu słowo, iż od lat nie opuszczał Rosji. Przyznał przytem, że zamach był wymierzony przeciw Stambułowowi i miał być zemstą za Panicę.

Bukareszcki korespondent *Gazety Kolońskiej* potwierdza, że przed zamordowaniem Belczewa, wychodźcy bułgarscy najrozleglejsze przygotowania do nowej awantury poczynili i tylko dzięki ocaleniu Stambułowa plany te wykonane nie zostały. W celu napadu udał się Benderew z Bukaresztu do Tulczy, zkąd bez zwracania uwagi na siebie, komunikował się z Rosją i mógł łatwo przerzucić się na brzeg bułgarski. Tożsamo ostatniemi czasy uderzająco mnóstwo wychodźców bułgarskich zgromadziło się w rosyjskiem miasteczku pogranicznem Reni, mianowicie dokoła Grnjewa. W Dżurdżewie odbywały się schadzki znanych ajentów rosyjskich z rusofilami bułgarskimi.

Jak pisma rosyjskie donoszą, odniósł się gabinet rosyjski do rządu niemieckiego względem wspólnego wystąpienia dyplomatycznego przeciw systematycznej, agitatorskiej czynności ajentów południowo-amerykańskich celem zwabienia wychodźców do Brazylii i Argentyny. Do obu tych republik ma być wystosowanem wezwanie, ażeby nie stawiały tamy wywędrowaniu tych wszystkich ludzi, którzy radziby powrócić do ojczyzny. W tym celu ma rząd rosyjski wysłać do Brazylii i Argentyny własnych ajentów, mających na miejscu zbadać stosunki poddanych rosyjskich, którzy tam wyemigrowali.

Stany zjednoczone Brazylii mają już nową konstytucję, donoszą z Rio Janeiro, i w ten sposób położono już koniec dalszym zawichrzeniom, przynajmniej co do głównych podstaw ustroju państwowego nowej republiki. Rząd prowizoryczny miał wiele przeszkód do zwalczenia w konstytuancie, pomiędzy pierwszem a drugiem czytaniem projektu konstytucji, strawiono wiele czasu wskutek setek najrozmaitszych poprawek i zmian projektowanych z łona zgromadzenia. W rezultacie jednak nie przedsięwzięto żadnych istoty ustroju państwa, dotyczących zmian w przedłożeniu prowizorycznego rządu. Najważniejsze poprawki odnoszą się do czasu trwania urzędowania prezydenta rzeczypospolitej brazylijskiej i za resu działania kongresu, tudzież związkowej Rady stanów. Co do pierwszego postawiono w artykule 43. że prezydent jest wybieranym co 4 lata, podczas gdy projekt proponował sześcioletni okres prezydentury, dalej postanowiono w tymże artykule, że nikt nie może dwa razy bezpośrednio piastować tej najwyższej w republikańskim ustroju magistratury. Nowym jest również 13. artykuł konstytucji, w którym powiedziano lakonicznie, że „kabotaża" (transport towarowy od jednego do drugiego punktu wybrzeży brazylijskich) może być wykonywaną tylko przez okręty brazylijskie, czyli innymi słowy, że dla okretów obcych zamknięto żeglugę wzdłuż wybrzeży brazylijskich. Dalej wypada wymienić artykuł 7., wedle którego otrzymuje od nowej republiki Don Pedro de Alcantara „eximperaeror de Brasil" dożywotnią stosowną pensję, począwszy od 15. listopada 1889 r., i bezpośrednio potem następujący artykuł, postanawiający zakupno domu, w którym dokonał życia dr. Benjamin Constant Botelho de Magalhaens, i wbudowanie tablicy pamiątkowej, ku wspomnieniu wielkiego patrjoty i założyciela republiki".

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 7. kwietnia. W zwołanej na dzisiaj przez hr. Hohenwarta konferencji mężów zaufania prawicy wzięli udział z prawego centrum, szlachty czeskiej i Koła polskiego pp. hr. Ryszard Clam-Martinic, ks. Karol Schwarzenberg, hr. Deym, ks. Czartoryski, Jaworski, dr. Czerkawski, Ebenhoch, Kathrein, Karlon, Fuchs i Dalmatyniec Klaic. Czesi morawscy, antisemici i socjaliści chrześciańscy nie byli reprezentowani.

Równocześnie odbyło się posiedzenie zjednoczonej lewicy, w którem 95 członków uczestniczyło. Plener zagaił zebranie sprawozdaniem z rokowań swoich z rządem, które przychylnie przyjęto, a Plenerowi i Chlumetzkiemu podziękowanie zawotowano. Klub się jeszcze nie ukonstytuował, dlatego odbyło się tylko prowizoryczne zebranie, na którem Plener przewodniczył.

Wiedeń d. 7. kwietnia. Hr. Czernin z czeskiej posiadłości wielkiej złożył mandat.

Steinwender zwołał swoją grupę (narodowców niemieckich) na jutro. Z dobrze poinformowanej strony zapewniają, że od konferencji z d. 25. marca ciągle trwała komunikacja między grupą Steinwendera a hr. Taaffem i że się stanowisko jej wobec rządu zmieni, a że mianowicie głosować będzie za budżetem. Wybrany na Szlązku antisemita Kaiser przystąpi zapewne do klubu Steinwendera.

Wiedeń d. 7. kwietnia. Hohenwart zwołał mężów zaufania prawicy na dzisiaj na naradę, która się zapewne i jutro pociągnie. Koło polskie zwołane na dziś g. 7. wieczór. Dziś rano było tu już Koło polskie prawie w zupełnym komplecie.

Berlin d. 7. kwietnin. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że zupełnie bezpodstawne są doniesienia dzienników niemieckich i austrjackich, jakoby kanclerz Caprivi wyraził ubolewanie z powodu, że prezes gabinetu włoskiego Rudini, powiedział w swojem ostatniem oświadczeniu, iż Włochy uważają trójprzymierze tylko jako alians odporny. Bezzasadną jest również pogłoska, jakoby kanclerz Caprivi polecił oświadczyć przez ambasadora niemieckiego, iż tego rodzaju enuncjacje osłabiają tylko przymierze trzech mocarstw.

Berlin d. 7. kwietnia. Utrzymują tu na pewne, że austro-węgiersko-niemieckie rokowania handlowe we Wiedniu nie skończą się przed końcem kwietnia. Z półurzędowych enuncjacyj należy wnosić, że Niemcy zniżą cło zbożowe na 3 i pół marki, ale tylko dla Austro-Węgier, co do innych krajów zaś, z któremi nie są konwencjami związane, zachowają sobie zupełną swobodę.

Berlin d. 7. kwietnia. Do *Germanii* (główny organ katolików niemieckich) donoszą z Rzymu: Między rządem pruskim a Watykanem toczą się układy względem obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Papież ogłosi zapewne z końcem maja nowego arcybiskupa.

Berlin d. 7. kwietnia. Na zgromadzeniu socjalnych demokratów w Drezuie uchwalono, wobec niepomyślnych stosunków ekonomicznych, nie zastanawiać pracy dnia 1. maja a wycieczki i inne obchody odłożyć na 3. maja.

Na zebraniu robotników górniczych w Dortmund (stojących pod kierunkiem duchowieństwa katolickiego) uchwalono po mowie redaktora Lensinga, wystąpić przeciw paryskiemu kongresowi robotniczemu, tudzież przeciw delegatom niemieckim, którzy w nim udział brali. Obecni na tem zebraniu socjalni demokraci wszczęli takie burdy, że się policja wdać musiała.

Rzym d. 7. kwietnia. Na przyszłym konsystorzu mają być zamianowani kardynałami sekretarz Morenni i biskup wrocławski Kopp.

Bruksela dnia 7. kwietnia. Podczas wczorajszego przedstawienia wybuchł w teatrze Lessines pożar; galerja się zawaliła; kilka osób zostało uduszonych.

Belgrad d. 7. kwietnia. Dzisiaj odjeżdża do Petersburga pod przewodnictwem pułkownika Dukicza, byłego ministra wojny, 30 oficerów serbskich na wyższe studja wojskowe. Car nakazał, aby mu ich przed rozmieszczeniem po pułkach przedstawiono.

Belgrad d. 7. kwietnia. Minister spraw wewnętrznych rozesłał ostry okólnik względem przebywających w Serbii wychodźców bułgarskich. Pozwolono im przebywać jedynie w Belgradzie i muszą się zobowiązać, że nie przedsięwezmą z terytorjum serbskiego żadnej akcji politycznej.

Algier d. 7. kwietnia. Wczoraj na pokładzie rosyjskiego krążowca „Admirał Korniłow" odbyła się świetna recepcja, następnie bal i bankiet, w którym wzięli udział wybitni cywilni i wojskowi dostojnicy.

Londyn d. 7. kwietnia. Według depeszy *Timesa* (zkąd?) wybuchło przed kilkoma dniami niedaleko Widdynia i Kuli (w Bułgarji) powstanie, i powstańcy, w przeważnej części chłopi, wypędzili władze rządowe, które się (zkąd?) do Widdynia schroniły. Wojska wysłane z Widdynia przywróciło porządek i kilka osób aresztowały. (Jestto podobno echo wiadomości, już przed dwoma dniami uznanej za zmyśloną; p. r.)

Według petersburskiego telegramu *Daily Telegraphu*, odkryto nowy spisek na życie cara. Wojska na granicy austrjackiej zostaną w dwójnasób pomnożone.

Wiedeń dnia 7. kwietnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 95 30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 340 50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 164·—. Akcje Unionbanku 237·25. Akcje kolei Karola Ludwika 211·75. Akcje kolei Północnej 277.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 117·75. Losy tureckie 35 95 Akcje kolei Państwowej 246 50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 238·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 197 50. Losy komunalne wiedeńskie 148·—. Akcje Tow. tureckiego 159 25 Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 218·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·50. Akcje Bankvereinu 116·60. Rosyjski rubel papierowy 137·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·05. 5% renta węg. pap. 101·20. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7. kwietnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	210·50	213·50
Kolej Lwów-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a.	236 50	239·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	307·—	310·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·75	101·45
5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
4½% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·70	99·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
4%	97·70	98·40
4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
4½% los. w 52 l.	99·85	100·55
4% los. w 56 lat.	95·20	95·90
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
(d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
ndemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·90	105·60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·75	93·45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·80	101·50
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
z roku 1883 4½%	98·40	99·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·—	28·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·42	5·53
Napoleondor	9·12	9·26
Półimperjał rosyjski	9·37	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·35%/1·37%	
100 marek niemieckich	56·60	57·20

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Wszelkie papiery wartościowe
jako to
listy zastawne Tow. kred. ziemsk., Banku krajowego, Banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, prjorytety itd.
sprzedaje po najniższym kursie
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie dom bankowy i kantor wymiany.
Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80.

Przeszkody w trawieniu,
katar żołądka, dyspepsję, brak apetytu, zgagę itp., tudzież 456 3
katary przewodu oddechowego
zaflegmienie, kaszel, chrypkę usuwa
MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najczystsza woda mineralna
SZCZAWA ALKALICZNA
a to wedle świadectw pierwszych powag medycznych z niezawodnym skutkiem.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich miejscowych i zamiejscowych prenumeratorów „Prospekt gry na skombinowane grupy losów" domu bankowego i kantoru wymiany p. Augusta Schellenberga we Lwowie.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01	2·38	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		3·30		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·16		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·55		8·03
Do Bełzca i Sokala (cods.)				2·29
„ „ (co piątek)				8.44
„ „ (co wtorku)				

43)

Przyjaciel komisarza

Romans

Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy.)

„Pewnego wieczora, właśnie 13. grudnia, poszedłem do klubu z Lusbachem. Przegrał w karty i był w bardzo złym humorze. Według swego zwyczaju, zaczął pić na umór i kłócić się z całym światem, tak, że musiałem go wyprowadzić, aby uniknąć awantury.

„Lubił mię bardzo i usłuchał bez oporu. Zaprowadziłem go na ulicę Wiktorji do mego gabinetu. Wszedłszy tam, zaczęliśmy grać w karty. Przegrywałem naumyślnie. Równocześnie dolewałem mu starego kirszu, który był jego ulubionym napojem. Wkrótce upił się zupełnie.

„Myślałem, że go trafi apopleksja. Ale Niemiec miał twardy mózg. Musiałem się zdecydować na użycie skutecznego środka.

„Pod pozorem newralgii, dostałem kilka dni przedtem flaszkę kropli laurowych. Te krople mają podobny do kirszu, zapach gorzkich migdałów, gdyż jak ci zapewne wiadomo, zawierają kwas pruski. Ale kirsz zawiera go w małej ilości, a krople laurowe w bardzo znacznej. Jestto więc trucizna.

„Butelka kirszu była próżna, dolałem kropli. Potem rzekłem do Lusbacha:

„Możebyśmy już przestali, bo mi głowa cięży.

„— Ha, ha! — zaśmiał się. — Jużeś się upił, mój kochany. Znać zaraz nowicjusza... Ja chcę jeszcze pić... wypiję tę całą butelkę, a zobaczysz, że mi się głowa nie zakręci.

„Mówiąc to, nalał sobie pełną szklankę i wychylił duszkiem. Niebawem poruszył głową i wpadł bezwładnie pod stół.

„Na to tylko czekałem.

„Gdy tylko Lusbach upadł, podniosłem go z ziemi i położyłem na sofie.

„Przyniosłem brzytwę i mydło. Przekonawszy się, że story są dobrze spuszczone i że nikt mi nie przeszkodzi, zacząłem operację, o której wspomniałem na początku tego opowiadania.

„Trzeba było uczynić Lusbacha zupełnie podobnym do mnie, a zaręczam ci, że to nie było łatwo.

„Musiałem się patrzeć wciąż do lustra i wtedy zrozumiałem, jak trudno jest malarzowi zrobić swój własny portret.

„Wkrótce jednak operacja była skończona. Lusbach miał faworyty i łysinę na głowie.

„Ubrałem się w przygotowany kostium Lassera, a potem poszedłem do mojej kasy.

„Wiedząc, co ma nastąpić, zgromadziłem tutaj cichaczem znaczne sumy. Były to depozyta powierzone mi przez klientów. Miałem więc ładny maiąteczek, o którym nikt nie wiedział, nawet mój kasjer.

„Napełniłem kieszenie złotem i banknotami, rozrzuciłem naumyślnie po ziemi papiery, które były w kasie, a drzwiczki od niej zostawiłem otwarte i klucz w zamku.

„Potem wróciłem do Lusbacha, który wciąż leżał na kanapie.

„Zacząłem go rozbierać, co mi przychodziło z trudnością. Potem ubrałem go w swoje suknie. Teraz był zupełnie do mnie podobny, nawet ja mogłem się łudzić.

„Pozostawało tylko dokończenie dzieła. Wziąłem pistolet i poszukałem ręką serca mego sobowtóra. Serce już nie biło, więc wszelkie skrupuły były zbyteczne.

„Bez drżenia oparłem lufę pistoletu o jego skroń i wystrzeliłem.

„Była to chwila najniebezpieczniejsza, gdyż w cisy nocnej strzał mógł być usłyszany. Na szczęście, grube obicia przeszkodziły temu.

„Zebrałem razem ubranie Lusbacha, brzytwę i pędzel i spojrzawszy po raz ostatni na strasznie zmienionego trupa, wyszedłem bocznymi drzwiami na ulicę Wiktorji.

„Znałem dobrze tę drogę. Jednak zdawało mi się nieskończenie długa. Bałem się, że posłyszą szmer na schodach i brzęk złota w moich kieszeniach.

„Chociaż do tej pory działałem stanowczo i z zimną krwią, teraz jednak traciłem głowę.

„Przy świetle lampy nie czułem żadnego wzruszenia. Teraz w ciemnościach zdawało mi się, że trup Lusbacha stoi przede mną i nie daje iść naprzód.

„Z wielkim trudem trafiłem do zamku i otworzyłem drzwi. Wreszcie wyszedłem — byłem ocalony.

„Patrz, jak mi los we wszystkiem sprzyjał. Wszyscy policjanci pochowali się w bramy domów, bo śnieg padał gęsty, który zasypywał ślady moich nóg.

„Mimo niepogody, szedłem prędko. W pół godziny później byłem w mojem mieszkaniu na Montmartre.

„Bankier Sallanches już nie istniał, pozostał tylko Lasserre, komiwojażer, przyjaciel komisarza Manuela“.

XXVI.

Majątek nie daje szczęścia.

— I cóż, mój wuju — spytał Jakób — teraz już rozumiesz?

— Mam już całą nić intrygi. Ach, łotr, morderca! A pan Manuel uważał go za brata!

— Co za piękny temat do dramatu!

— Tak, z zakończeniem na placu la Roquette — odparł Taponnat. — Można powiedzieć, że „płynął, a przy brzegu utonął“.

— Ale czytajmy dalej rękopism, może znajdziemy jeszcze co zajmującego.

„Nie będę zaprzeczał, moja droga, że spałem bardzo źle tej nocy.

„Nie z powodu wyrzutów sumienia. Czyn, który popełniłem, był wynikiem głębokiego namysłu i silnego postanowienia.

„Nie bałem się także następstw, gdyż obmyśliłem wszelkie środki ostrożności.

„Tylko żal mi było biednego Lusbacha.

„Przyzwyczaiłem się do niego i czułem, że mi go będzie brakować.

„Wreszcie, pokonany znużeniem, usnąłem. Muszę wyznać ze wstydem, że nie miałem przykrych snów.

(C. d. n.)

FORTEPIAN i pianino koncertowe, bardzo dobre, piękne i tanie, w składzie K. Mareckiego, plac Marjacki 5. 140

Notarjusz w Sokalu

poszukuje **pomocnika**, biegłego w wyrabianiu aktów spadkowych. Zgłaszać się ze świadectwami i po aniem warunków. 2382

Majątki ziemskie większe i mniejsze do sprzedania, wydzierżawienia, jakoteż zamiany na kamienice we Lwowie lub Krakowie. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 2375

Zarząd dóbr Kociubińce

poczta Kopyczyńce

ma na sprzedaż 200 cetnarów metrycznych wyborowego 2348

grochu „Victoria“

rękami wybieranego, na nasienie, po cenie 10 złr. za cetnar metryczny, loco Hadyńkowce, stacja kolei Transwersalnej. Mniej jak 10 cetnarów metrycz. nie sprzedaje się.

Stary Koniak

destylowany z wina własnej osady dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 5 zł. albo 2 litry za 8 zł. Heinrich Hartl, właściciel dóbr zamek Gollitsch przy Gonobitz, Styrya.

Cognac

vieux Champagne, Marka: „Non plus ultra“ prawdziwy francuski, wybornej jakości — przyspieszający trawienie i wzmacniający osłabionych i rekonwalescentów, rozsyłam za zaliczką oclone i franco po złr. 8 za baryłeczkę 4-litrową, lub też w koszykach po 3 flaszki, każda 3/4 litra pojemności po złr. 1·80 za flaszkę.

Prawdziwy importowany Prima

Jamaica-Rum

po złr. 7·50 za baryłeczkę, lub złr. 1·75 za flaszkę pojemności, jak wyżej.

Wyśmienite, słodkie

naturalne Wina Malaga

po złr. 4·90 za baryłeczkę lub złr 1·25 za flaszkę, jak wyżej.

R. Maiti, Tryest.

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca A. GAWŁOWSKI plac Marjacki l. 8.

Wody lecznicze musujące

z apteki pod „Gwiazdą“

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie. 2311

odszczególniają się niezwykle tanią ceną, szczęśliwie obmyślanym składem i sposobem umiejętnym wyrobienia tak, iż przez organizm ludzki łatwo przyswajane i z przyjemnością używane bywają.

Skład chemiczny tych wód, mianowicie:

Wody alkalicznej, gorżkiej, magnowej, litowej, żelazistej, jodowej, bromowej i salicylowej jest na każdej flaszce uwidoczniony.

Cena flaszki wody alkalicznej, gorżkiej, magn., litowej i żelazistej **16 ct.**

Cena flaszki wody jodowej, bromowej i salicylowej **18 ct.**

Tej samej objętości flaszka **Lemoniady angielskiej musującej**, środka łagodnie rozwalniającego kosztuje **35 ct.** Za czyste flaszki próżne zwracam 6 ct.

WIELKI SKŁAD ZEGARÓW

najnowszych

i zegarków genewskich

JÓZEFA KOMOROWSKIEGO

we Lwowie

przy ulicy Akademickiej l. 5.

Sprzedaję zegary obciągane i wyregulowane.

Przyjmuję naprawy wchodzące w zakres sztuki zegarmistrzowskiej, wykonując pod gwarancją jako specjalista, pracując przez 18 lat u pierwszorzędnych firm, jakoto: u p. W. Grabińskiego i u p. J. Krisego, w obu pracowniach zajmując pierwszorzędne miejsce. Polecam się przeto Szanownej P. T. Publiczności tak miejscowej, jakoteż i zamiejscowej.

Dom Hermann-Lachapelle J. BOULET i Spł. Następcy

31—33, ul. Boinod, — PARYŻ

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ W ROKU 1888

Cztery medale złote na powsz. Wystawie 1889, kl. 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE

do robienia

NAPOJÓW GAZOWYCH

WODY SALCERSKIEJ, LIMONIADY, WODY SODOWEJ WIN MUSUJĄCYCH

JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ

SYFONY

wszelkich kształtów i kolorów

Te aparaty będą puszczone w ruch **na Wystawie w Moskwie.**

Wysyłka franko szczegółowych prospektów. 2254

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów: w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu. 2093

Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. wal. austr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Baiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w **Białej:** Erich Keler apt.; w **Brodach:** M. Kulak, apt.; w **Czerniowcach:** J. Schnirch, C. Alth apt.; w **Czortkowie:** Ludwik Noss apt.; w **Drohobyczu:** F. Kuburowski apt.; w **Górnahomora:** A. Botezat apt.; w **Husiatynie:** W. Czerski apt.; w **Jarosławiu:** J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w **Kolbuszowej:** Fr. Bemben apt.; w **Kołomyi:** Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w **Krakowie:** W. Redyk apt., F. Sobierajski apt.; w **Nowym Sączu:** W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w **Nowym Targu:** K. Laur apt.; w **Przemyślu:** M. Schwarc apt.; w **Przeworsku:** Fel. Świtalski apt.; w **Rzeszowie:** A. Karpiński apt., J. Scheitter & Co.; w **Samborze:** J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w **Sokalu:** E. Wysoczański apt; w **Stanisławowie:** E. Strzemecki apt.; w **Tarnopolu:** E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., L. Fleischmann apt.; w **Tarnowie:** W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt. w **Żurawnie** J. W. Tomaszewski apt.

2329 **Administracji kamienicy we Lwowie**

poszukuje długoletni administrator, mający praktykę adwokacką i mogący podjąć się zastępstwa interesów prawnych.

Zgłoszenia przyjmuje administracja *Gazety Narodowej.*

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemniej
dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1679.

FABRYKA

najlepszych, holenderskich LIKIEROW

SKŁAD FABRYCZNY

Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle poza Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 2379

Wiedeń, „Hotel Métropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,** 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“) kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2131 **L. Speiser**, dyrektor.

Wszelkie chemiczno-mikroskopowe analizy

jak: **moczu, plwocin, mleka karmicielek;** dalej: **badania pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich** itp., w celu sprawdzenia tychże **jakości, czystości** lub **zafałszowania,** — wykonuje z całą ścisłością naukową, po najumiarkowańszych cenach

urzędownie upoważnione chemiczno-mikroskopowe laboratorjum

WALEREGO WŁODZIMIRSKIEGO

magistra farmacji, chemika sądowego, egzaminowanego na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 18. 2275

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko.

Nowość dotąd niebywała: **Książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **złr. 20·—**, które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury dla c. i k. urzędników**, także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, i służących na liberję** — niemniej sukna na **bilardy, stoliki do gry, pakłak**, także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 złr. Kto pragnie nabyć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany,** nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna w Austro-Węgrzech** pod firmą:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do 1/2 **miliona złr.,** nic więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek.** Każdy zrozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę, gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek,** dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Resztki**, któreby się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. — Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za złr. 10 franco.** — Korespondencję prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim. 2225

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU

Antoniego Gawłowskiego

ulica Batorego l. 14

poleca

Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail.*

Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy

z pierwszorzędnych fabryk

po cenie najtańszej

oraz różne

przybory do pisania i rysowania.

Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.

Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.

TUTKI CYGARETOWE

z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanown. odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1·20 za 1000 sztuk.

Fabryka Tutek, plac Marjacki l. 8.

W drukarni Pillera i Spółki

nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:

OFFICJUM

czyli

„Powinność codzienna Chrześcian“

zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**

Cena: za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct. / „ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „ / „ „ „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

Perła tatrzańska **ZAKOPANE** Na miejscu apteka
Stacja klimatyczna poczta i telegraf

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dr. CHRAMCA

przyjmuje P. T. gości **do końca maja** po cenach od **2 zł. 80 ct.** dziennie za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywienie i kąpiele. Prospekta na żądanie gratis i franco. — Objaśnień udziela administrator

M. Jaroszyński.

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,

nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31

działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY

do czyszczenia zębów.

Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Boimów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Istniejąca od 23 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO

we Lwowie, w Hotelu Żorża

poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.

Z głębokim szacunkiem

C. Kotkowski, optyk.

Najtańsze źródło do nabycia

wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej

wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, sznelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, pularesów, woreczków i sakiewek,

Instrumentów muzycznych

Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów

STRUN ZNAKOMITYCH

i przyborów do reperacji fortepianów

w handlu pod firmą

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu nr. 174 a.)